



22 stycznia 2026

NR 17 (18410)

Sport



Smak Porto

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

Z DRUGIEJ STRONY

Kacper Janoszka



Z geniusza pośmiewisko

W piłce nożnej nic nie jest dane na zawsze. Jednego sezonu jesteś mistrzem, w drugim walczysz o utrzymanie. Raz jesteś w znakomitej formie, żeby po chwili potykać się o własne nogi.

W niedzielę skończył się Puchar Narodów Afryki. Z zapartym tchem śledziłem niedzielny mecz finałowy Maroka z Senegalem. Zachwyca mnie historia Brahima Diaza, który przecież jeszcze do niedawna był Hiszpanem. W 2021 roku zagrał nawet mecz w barwach La Furia Roja, zdobywając bramkę w zwycięskim meczu z Litwą. I choć jest zawodnikiem Realu Madryt, selekcjoner Luis de la Fuente nie widział dla niego miejsca w kadrze narodowej. Dlatego postanowił skorzystać z odpowiednich regulacji FIFA, aby zmienić narodowość. W ten sposób w 2024 roku stał się reprezentantem Maroka, kraju, z którego pochodzi jego ojciec. Błyskawicznie stał się gwiazdą zespołu. Gwiazdą był też podczas Pucharu Narodów Afryki. W każdym spotkaniu aż do ćwierćfinału zdobywał jednego gola. Grał wyjątkowo dobrze, był jednym z najlepszych zawodników turnieju. Był na szczycie. Był uwielbiany przez kibiców...

W finale z Senegalem Maroko remisowało 0:0. W kuriozalnych okolicznościach sędzia w doliczonym czasie podyktował karne go dla Diaza. On też podszedł do wykonania „jednostki”. Zamiast zamknąć oczy i uderzyć na siłę, oddał lekki strzał w stylu Antonina Panenki. Gola nie było i musiała zostać rozegrana dogrywka, po której Senegal triumfował. Brahim Diaz został wrogiem publicznym numer jeden. To on pozbawił Marokańczyków szans na złoty medal. Mógł być bohaterem, bezapelacyjnym MVP, idolem młodzieży, a został symbolem porażki. Mógł mieć wszystko, a nie ma nic. I nie ma znaczenia to, że na co dzień zarabia ogromne pieniądze, jeździ najszybszymi samochodami, gra w Realu Madryt i ma wymarzone dla wielu życie. To wszystko jest nic niewarte, bo teraz będzie budził się w środku z nocy z myślą o tym, że mógł mieć jeszcze więcej, że mógł zostać mistrzem Afryki, a popełnił fatalny błąd, dla wielu wręcz niewybaczalny. Nie wiem, czy z tym poczuciem porażki kiedykolwiek wygra, czy już do końca życia będą do niego wracały sceny ze stadionu w Rabacie.

Brahim Diaz po meczu przeprosił. Wziął pełną odpowiedzialność za porażkę. Nie wiem, czy marokańscy fani kiedykolwiek mu wybaczą. Czas leczy rany, ale pozostaje po nich ogromny strup, a następnie blizna, która sprawia, że nie da się o nich zapomnieć. Wiem jednak, że jest mi go żal. Myślę, że wiem, co czuł w momencie, gdy stał 11 metrów przed bramkarzem. Czuł spójnienia 37-milionowego narodu. Czuł presję związaną z możliwością zwycięstwa przed własną publicznością. Czuł, że to wielka chwila, może jedyna w życiu. Widział, że chwilę wcześniej mecz został przerwany, bo Senegalczycy w ramach protestu zeszli do szatni. Czuł stres. Chciał być jednak postacią pierwszoplanową. Chciał zdobyć gola i zapewnić Maroku mistrzostwo. Do głowy przyszedł mu pomysł strzelenia jak Panenka. Nie udało się, przez co wyszedł na głupka. Gdyby jednak się udało... przeszedłby do historii. Nie jako król strzelców Pucharu Narodów Afryki, a jako ikona futbolu. Zachwycilibyśmy się jego odwagą... Problem w tym, że jednak się nie udało. I tak właśnie w ciągu sekundy z geniusza stał się pośmiewiskiem. Tylko tyle wystarczy do tego, żeby świat zmienił o tobie zdanie.



Mitja Ilenić ma szansę od razu wskoczyć do wyjściowej jedenastki Rakowa.

Wicemistrzowie Polski szykują się do dwóch ostatnich sparingów podczas tureckiego obozu i wzmacniają kadrę „młodymi, zdolnymi, perspektywicznymi”.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Piłkarze Rakowa przebywają w Beleku już ponad dwa tygodnie. W piątek rozegrają ostatnie mecze kontrolne, a dzień później wrócą do Polski. We wtorek klub oficjalnie poinformował o podpisaniu kontraktu z 19-letnim pomocnikiem z Nigerii – Abrahamem Ojo. W środowy wieczór klub oficjalnie poinformował również o podpisaniu kontraktu ze szwedzkim środkowym napastnikiem Isakiem Brusbergiem.

Ciekawe projekty

Transfer Nigeryjczyka idealnie wpisuje się w politykę doradcy zarządu ds. sportowych, Artura Płatka, który przychodząc do Rakowa zapowiadał szersze otwarcie się na rynek afrykański. Ojo przychodzi zresztą z Botewu Płowdiw, gdzie Płatek pełnił rolę dyrektora sportowego. Już w Bułgarii ściągał mnóstwo piłkarzy właśnie z tego

kierunku. W Rakowie, gdzie w ostatnich latach przeprowadzono mnóstwo transferów, które okazały się niewypałem, postanowili zmienić strategię. Obecnie priorytetem jest sprowadzanie młodych graczy za niewielkie pieniądze, ale ze sporym potencjałem sprzedażowym. Wypisz, wymaluj tak właśnie można odczytywać przyjsie defensywnego pomocnika. Abraham Ojo do bułgarskiej ligi trafił rok temu z akademii rosyjskiej Visty Gelendżik. W Botewie zagrał w 19 meczach (łącznie 1295 minut). Jesienią ani razu nie wpisał się na listę strzelców. Portal Transfermarkt wycenia go na 250 tys. euro. – Podobają mi się w tym klubie, od samego początku wszyscy bardzo dobrze mnie przyjęli. Jestem tutaj przede wszystkim po to, aby się rozwijać i wskoczyć na wyższy poziom – powiedział w pierwszej wypowiedzi dla klubowych mediów.

Ojo jest dopiero drugim oficjalnym zimo-

wym wzmocnieniem, a raczej uzupełnieniem w kadrze Rakowa. Pierwszym został młody Słoweniec, który ostatnie trzy lata spędził w Nowym Jorku, grając w MLS. Mitja Ilenić zagrał w meczu z Partizanem (1:1), pozostawiając po sobie dobre wrażenie. – Zawodnik przebojowy pod kątem zdobywania przestrzeni, dośrodkowań, pójścia na przestrzeń. Ma zachowany balans defensywny, potrafi powalczyć w presingu, jest dobry w konatacie w defensywie. Na pewno dużo wniesie do naszej drużyny – chwali nowego podopiecznego trener Łukasz Tomczyk.

Raków wciąż mocno zabiega o transfer półlewego stopera. Związane jest to z ewentualnym odejściem Stratosasa Svarnasa do Vancouver, choć to nie przygotowania do transferu były powodem nieobecności Greka w sparingu z Partizanem. Nie grał z powodu naciągnięcia mięśnia, ale trenuje już normalnie (podobnie

Fran Tudor). Często-chowanie osiągnęli porozumienie również z 19-letnim Isakiem Brusbergiem z Hacken. – Podobnie jak Ojo, nie jest to temat do pierwszego składu na teraz, bardziej długofalowy, ciekawy projekt – słyszemy w Rakowie. O ile Ojo to „dziecko Płatka”, to Brusberg jest efektem pracy skautów klubu. U boku Brunesa ma podnieść swoje umiejętności.

Podwójny sparing

W piątek drużyna zostanie podzielona na dwie grupy. Na razie nie wiadomo, na jaki klucz zdecyduje się Tomczyk, ale można spodziewać się, że zawodnicy będący najbliższej wyjściowego składu na mecz z Wisłą Płock (1.02), który zainauguruje zmagania Rakowa wiosną w ekstraklasie, zagra w meczu z teoretycznie silniejszą, bo zajmującą trzecie miejsce w serbskiej ekstraklasie Vojvodiną Nowy Sad (godz. 14.00). Po zostali staną w szranki z plasującą się na dość odległej 11. pozycji, ale ograną w Europie Baćką Topolą (godz. 10.00).

Marzenia o finałach

Jesienią wicemistrzowie Polski rozegrali aż 32 mecze o stawkę. Wiosną taka dawka już im nie grozi, w wariacie maksymalnym, zakładającym dojsie

do finałów zarówno Pucharu Polski na PGE Narodowym (2.05) oraz Ligi Konferencji w Lipsku (27.05), byłoby to 26 meczów (16 w ekstraklasie, 3 w PP oraz 7 w LK). O ile realizacja planów na krajowym podwórku wydaje się celem jak najbardziej realnym, to już finał europejskiego pucharu z udziałem polskiego klubu brzmi jak science fiction. Jednak według analityków z Opta Analyst szanse częstochowian na finał wyceniane są aż na 16 procent. Wyżej stoją jedynie notowania Crystal Palace (44 procent) oraz Strasbourga (28 procent). Biorąc pod uwagę, że w fazie ligowej Raków musiał uznać wyższość jedynie Francuzów, być może nie jest to marzeniem aż tak całkowicie nierealnym. Na razie przy Limanowskiego mają nadzieję, że w 1/8 finału uda się uniknąć zwycięzcy pary Jagiellonia – Fiorentina. Zdecydowanie bardziej pożądanym jest zmierzenie się w walce o ćwierćfinał z lepszym z duetu Omonia Nikozja (dobrze już w Częstochowie znanej) – Rijeka. Losowanie tej fazy jednak dopiero 27 lutego. W drugim miesiącu roku Częstochowianie w pełni skupią się na zdobyciu maksymalnej liczby punktów w ekstraklasie.

Mariusz Rajek

Na trenera patrzy cała drużyna

Rozmowa z **Antonim Piechniczkiem**, trenerem, który doprowadził reprezentację Polski do trzeciego miejsca na świecie

Rok 2026 jest dla polskiej piłki ważny, jak... każdy zresztą, bo przecież zawsze dużo się dzieje. Niemniej ciągle nie wiemy, czy Polska zagra na najbliższym mundialu, przed nami baraże. Nie ma chyba dnia, żeby - choć z punktu widzenia gry reprezentacji mamy akurat martwy okres - trener Jan Urban nie budził się rano i... od razu nie myślał o sprawach związanych z reprezentacją, z selekcją, z personaliami. Przypomina pan sobie ten okres, początek każdego roku w selekcyjnej pracy?

- Od razu na wstępie muszę podkreślić, że daleki jestem od pouczania kogokolwiek. Jasiu Urban doświadczenia w tej roli zdążył już nabrać i dał się poznać jako selekcjoner z dobrej strony. Ale jeśli mnie pan o to pyta, to zadałbym sobie pytanie: gdyby ten ważny mecz przyszło mi rozegrać już jutro, to jaki byłby mój optymalny skład? Zakładam, że wszyscy są zdrowi, wszyscy są przygotowani pod każdym względem, już nie muszę się przyglądać na ostatnim treningu kto, co i jak. A wtedy gdy ten skład mam w głowie, zastanawiam się nad rozwiązaniami zastępczymi, to takie trzeba stosować bardzo często: a co jeśli ten odniesie kontuzję, albo tamten...

Mam przekonanie, że świadomość, iż mam dobrze przygotowanych zawodników już na teraz, że mogę na nich liczyć, że w razie potrzeby zagrają ważnego meczu już jutro nie będzie problemu - jest bardzo dobrym punktem wyjścia. Wtedy mogę zastanawiać się nad kolejnymi wersjami tej drużyny - w zależności od potrzeb, od okoliczności, losowych przypadków.

Czy przed barażami dawałby pan zawodnikom poczucie pewności, starałby się pan ich podbudować? W stylu „słuchaj, jesteś w dobrej formie. Jeśli nic się nie zmieni, wyjdiesz na ten ważny mecz w pierwszym składzie?”. Czy lepiej takich obietnic w ogóle nie składać?

- Starabym się nie mówić tego wprost, ale jednocześnie dawałbym do zrozu-



- Jasiu Urban doświadczenia w tej roli zdążył już nabrać i dał się poznać jako selekcjoner z dobrej strony - uważa Antoni Piechniczek.

mienia, że na kogoś liczę, żeby sam potrafił wyciągać wnioski z tego, jak przeprowadzam trening, jakie stosuję ustawienie, w jakie ćwiczenia angażuję tych piłkarzy, a w jakie innych itd. Krótko mówiąc: piłkarz musi umieć mnie jako trenera odczytać, tak jak ja go odczytuję i jego umiejętności. Każdy z nas musi umieć logicznie myśleć i być odpowiedzialnym. Wiedzieć: czy jeśli jutro będzie mecz, to czy ja jestem do niego dobrze przygotowany? Jeśli nie jestem, to na moje szczęście ten mecz jest za tydzień, dwa, miesiąc. To oznacza, że mogę coś poprawić. A ta poprawa to moja wewnętrzna sprawa, którą mogę podzielić się z trenerem reprezentacji. Nie z trenerem klubowym - bo to zupełnie inna sprawa.

Selekcjoner powinien być w kontakcie z kadrowiczami w takim okresie jak na początku roku, jeszcze przed ligą, na bieżąco? Dziś realia są inne niż czterdzieści lat temu, większość kadrowiczów gra za granicą, z jednej strony dalej, ale drugiej kontakt jest znacznie łatwiejszy...

- Mogę mówić o własnych czasach. Wcale nie miałem możliwości długiej pracy z kadrowiczami. Wszystko analizowałem w domu, biłem się z myślami sam, bez pomocy sztabu. Czasy były inne. Zdawałem egzamin jako szkoleniowiec każdego

dnia. Liczył się każdy gest, każda decyzja, każda reakcja. Czy na przykład zareaguję, gdy ktoś spóźni się na trening... Przecież w takich momentach na zachowanie trenera patrzy cała drużyna.

Jeszcze coś: z piłkarzami warto rozmawiać, bo w trakcie rozmowy może do trenera dojść, że warto na tego zawodnika w tym konkretnym momencie postawić lub jednak nie, czy jest gotowy podjąć wyzwanie, czy jest na tyle również psychicznie silny. Czy jeśli mu powiesz na przykład, że chcesz, by krył największą gwiazdę u rywala, to czy on nie będzie cały rozdygotany...

Cóż, a walka o mundial w 1982 rzeczywiście nie była łatwa. Miałem zawieszonych przez aferę na Okęciu najlepszych piłkarzy - Bońka, Młynarczyka, Żmudę.

Paradoksalnie potem mogli wskoczyć do składu i tak silnej już drużyny.

- I tak było. Ale pamiętam późniejsze słowa Bońka: „Trenerze, wyście awansowali beze mnie, beze mnie wygraliście najważniejszy mecz - z NRD na Stadionie Śląskim”. Mówił to serio, nie ironicznie, wręcz przeciwnie - odebrałem wręcz, że ze skromnością. Myślę, że ocenił to pozytywnie, docenił: „potrafili to zrobić beze mnie”.

miałeś swój sposób oceny i tego trzeba było się trzymać”...

W piłce cały czas coś się dzieje, ciągle pojawiają się talenty. Ostatnim, który wpływa na wyobraźnię, jest Oskar Pietuszczyński, który jeszcze nie jest pełnoletni, a już przeniósł się z Jagielonii do Porto.

- To jest określenie wartości i talentu. Portugalska piłka to nie byle co, ten klub wygrywał w przeszłości najważniejszy europejski puchar. Tam trzeba się starać i nikt za darmo miejsca mieć nie będzie, nie wiadomo z jakim talentem. Podejrzewam, że nawet gdyby przychodziłby tam Messi jako nastolatek, to byłby wprowadzany spokojnie i z umiarem. Myślę, że wszystko w tym względzie jest w porządku. Jedno jest pewne: jeśli ma grać w reprezentacji - musi selekcjonera przekonać. Koszulki reprezentacyjnej nie dostaje się za darmo i w prezencie - dlatego, że ktoś tak chce. Oskarowi Pietuszczyńskiemu życzę w Porto jak najlepiej, niech korzysta on i polski futbol.

Mówi pan, że w piłce ciągle coś się dzieje... To prawda o tyle, że w futbolu nic nie jest na zawsze... Oglądałem ostatnio film „Narodziny gwiazdy” o Pele, bardzo ciekawy. Mieliliśmy przekonanie, że zawsze należy brać przykład z Brazylijczyków. A kiedy zaczął grać, oni mieli kompleksy wobec najlepszych drużyn europejskich, warto to sobie uzmysłowić. Mówiło się, że ich futbol jest przestarzały, nawet w Brazylii panowało takie przekonanie. Ale jakiś mądry menedżer powiedział Pelemu: „Ty graj, co potrafisz, jak się nauczyłeś”.

Kiedy ostatnio byłem w Brazylii przysłuchiwałem się w Sao Paulo dyskusji, w której brał udział Roger Guerreiro, były reprezentant Polski, który teraz prowadzi tam szkołę dla dzieci. Była mowa właśnie o tym - żeby nie uczyć małych Brazylijczyków grać po europejsku, bo przecież wielkie kluby nie szukają w Brazylii piłkarzy,



ANTONI PIECHNICZEK

■ Rocznik 1942. Jedyny selekcjoner, który zakwalifikował się i prowadził reprezentację Polski na dwóch mundialach (1982, 86), zdobywca trzeciego miejsca na świecie podczas Espana'82.

którzy prezentują ten styl. „Joga Bonito”, piękna gra powinna być kultywowana. Ostatnio rozmawiałem z Miłoszem Karskim, który pracuje na Nowej Zelandii z piłkarkami. Tam też w cenie jest polot. Generalnie przesłanie jest takie: pielęgnuj te cechy, które sprawiają, że jesteś wyjątkowym zawodnikiem. Chcesz się kiwać? Rób to. Na taktykę przyjdzie czas później.

- Dziś wszyscy podkreślają wartość gry jeden na jeden, ogrywania obrońców. To nie bierze się z niczego. Weźmy tego Yamala, nastolatka z Barcelony - jak on strzela, jak się kiwa, jak dośrodkowuje.

Na podwórku się nauczył?

- Albo znalazł mądrego trenera, który powiedział mu: ty to masz, skup się na doskonaleniu sposobu gry, który stosujesz. Masz tak grać! Przyznam, że ja teraz w trakcie meczów z jego udziałem czekam wręcz na jego popisowe numery, bo to się ogląda!

Właśnie! I drużyna na tym zyskuje, gdy ma we własnych szeregach kogoś tak nieprzewidywalnego, a przez to tak groźnego dla przeciwnika.

- Zgodzę się. Chcę w tym miejscu jeszcze raz podkreślić: to wszystko, o czym rozmawiamy, to jedynie moje zdanie (uśmiech). Daleki jestem od pouczania kogokolwiek.

Rozmawiał
Paweł Czado



Zwycięski Gasparik

Trener Michał Gasparik jest nadzieją Górnik na nowy, lepszy czas.

Każdy chciałby mieć u siebie takiego trenera jak Michał Gasparik. Jego średnia na mecz to... 2,00 punktu.

GÓRNIK ZABRZE

Szkoleniowiec ze Słowacji pojawił się w Zabrzu latem zeszłego roku. Przeszedł ze swojego Spartaka Trnawa, gdzie wcześniej pracował przez prawie 5 lat. Swojego - bo z Trnawy przecież pochodzi.

Wysoka średnia

Z utytułowanym klubem ze Słowacji osiągał sukcesy, trzy krajowe puchary, w tym ten ostatni zdobyty w maju po zwycięstwie z Ružomberkiem, i cztery trzecie miejsca w słowackiej lidze. Grał ze Spartakiem w fazie grupowej Ligi Konferencji w sezonie 2023/24 po wcześniejszym wyeliminowaniu Lecha w III rundzie eliminacji. W Zabrzu? Na razie idzie mu doskonale. Już nie chodzi nawet o spłaszczoną przeciw tabelę, w której Górnik na razie jest drugi, ale też o Puchar Polski, gdzie Zabrzeanie są już w ćwierćfinale.

Jesteśmy w fazie meczów sparingowych. Licząc te z lata i teraz, na sześć kontrolnych gier zabrzeanie pięć wygrali, w tym dwa zimą. 10 stycznia z MSK Żylna na terenie rywali 1:0 i w ostatnią sobotę z piątym po pierwszej części sezonu w austriackiej Bundeslidze SV Ried 2:1 (grano 4 x 30 minut). Latem było m.in. zwycięstwo nad Arisem Limassol na obozie w Austrii aż 4:0, a przed samą ligą zwycięstwo z solidnie spisującą się w czeskiej Chance Liga MFK Karvina. Średnia ze te wszystkie mecze sparingowe to 2,5 pkt. na spotkanie i zobaczmy,

czy zostanie podtrzymana w piątek, kiedy Górnik na koniec obozu w tureckim Belekum zmierzą się z mistrzem Słowacji, Slovanem Bratysława.

Co do średniej punktowej trenera Michała Gasparika, to jeszcze wyższa jest w rozgrywkach Pucharu Polski. Tutaj jest ona idealna, bo trzy mecze, trzy wyjazdy ze zwycięstw i średnia 3,00!

Wszystko „psuje” oczywiście liga, ale i w ekstraklasie średnia na mecz 44-lletniego szkoleniowca nie jest zła, bo wynosi 1,67 pkt. Byłoby lepiej, gdyby nie słaba końcówka rozgrywek i wysokie wyjazdowe porażki z Radomiakiem i Lechią.

Na sto procent

Jak ta punktowa średnia w lidze ma się w porównaniu z innymi szkoleniowcami? U Mariusza Misiury z Wisły Płock wynosi tyle samo co u trenera Gasparika, bo 1,67. U angielskiego szkoleniowca Lechii Johna Carvera 1,50, ale za większą liczbę gier w ekstraklasie tuż oraz mistrzowie, jak Marek Papszun i Adrian Siemienieć? U nowego trenera Legii jest ona bardzo wysoka, bo sięga prawie dwóch oczek na mecz. U trenera Siemieniecia, który prowadzi Jagę z takim powodzeniem już od blisko trzech lat, niewiele niższa, bo 1,78. W tym sezonie Białostoczanin pod wodzą pochodzącego z Czeladzi szkoleniowca rozegrali już na wszystkich frontach 31 meczów i średnia to... 1,77. Ledwie 34-lletni szkoleniowiec trzyma więc wysoki poziom.

LICZBY GASPARIKA

27

MECZÓW w tym spotkaniach prowadził dotąd górniczą jednostkę Michał Gasparik. Na ten bilans składa się 18 ligowych, 3 w Pucharze Polski i 6 sparingowych - cztery latem i dwa, jak dotychczas, zimą.

2

PUNKTY to średnibilans słowackiego szkoleniowca w Zabrzu. Drużyna pod jego kierunkiem wygrała wszystkie trzy mecze w Pucharze Polski (Legia II, Arka, Lechia), a z sześciu sparingów przegrała tylko raz z Viktorią Pilzno latem. W lidze na 18 meczów połowa to zwycięstwa, trzy remisy i sześć porażek.

Oby utrzymał go też trener Gasparik, który jest profesjonalistą w każdym calu i nic nie chce zostawić przypadkowi. - Staram się robić swoją robotę na sto procent. Jeszcze nie miałem złego sezonu, ale też trzeba pamiętać, że to cały czas jest początek mojej szkoleniowej kariery. Kiedy w styczniu 2021 roku dano mi szansę, to było to dla mnie trochę zaskoczenie, że zdecydowano się na trenera z zespołu U-19. Postanowiono wtedy w klubie postawić na swojego chłopaka, czyli na mnie i cieszę się, że mi wtedy zaufano - mówił niedawno w wywiadzie dla „Sportu”.

Drużyna pod jego okiem dobrze radzi sobie w międzynarodowych konfrontacjach. Gasparik ma też doświadczenie ze Spartaka, jeżeli chodzi o europejskie granie. Oby podobnego doświadczenia za parę miesięcy przyszło mu doświadczyć w Górniku! Jest ku temu potencjał i duże nadzieje.

Michał Zichlarz

Zagrają ku pamięci

Aż trudno w to uwierzyć - nie ma już Tomasz Ciemięgi, nie ma Bogdana Nathera... W sobotę w Jastrzębiu odbędzie się czwarty memoriał byłego kapitana GKS-u Jastrzębie.

MEMORIAŁ TOMASZA CIEMIĘGI

W najbliższą sobotę w Hali Widowisko-Sportowej w Jastrzębiu-Zdroju odbędzie się 4. Memoriał Tomasza Ciemięgi. Zagra 6 zespołów z rocznika 2017: gospodarze, czyli GKS Jastrzębie, Orzeł Moszczenica, Górnik Zabrze, RKP ROW Rybnik, Concordia Knurów i Rekord Bielsko-Biała. Emocji nie zabraknie, jak w poprzednich latach.

Odeszli za szybko...

Memoriał odbywa się ku czci byłego wieloletniego kapitana jastrzębskiego klubu, Tomasza Ciemięgi. Niestety, po raz pierwszy zabraknie na nim również naszego wieloletniego dziennikarza Bogdana Nathera. Bogdan co roku był obserwatorem ciekawych zmagani najmłodszych, ale również fundował i wręczał nagrody chłopakom z poszczególnych drużyn. Czy to zawodnik zwycięskiej ekipy, czy z ostatniej... Każdy w jakiś sposób przez Bodzia był honorowany. - Sam by nie miał, a oddałby wszystko, żeby chłopaków uhonorować. Cały Bogdan - mówi Wojciech Marcol, pomysłodawca memoriału, prezes zarządu Stowarzyszenia Górnicze Miasto Jastrzębie-Zdrój.

Jeszcze niedawno Bogdan Nather na łamach „Sportu” tak pisał o swoim przyjacielu, za jakiego uważał Tomasza Ciemięgę (rocznik 1976): „Ostatni raz



Tomasz Ciemięga w marcu skończyłby 50 lat.

4. MEMORIAŁ TOMASZA CIEMIĘGI

Sobota, 24 stycznia, Jastrzębie, hala przy Alei Jana Pawła II 9.00 - początek turnieju, spotkanie z rodziną Tomasza Ciemięgi na parkiecie 9.30 - turniej z udziałem 6 drużyn 12.30 - pokazowy mecz gwiazd 15.00 - 15.30 - zakończenie rywalizacji, wręczenie nagród

rozmawiałem z Nim 25 listopada 2021 roku. Wtedy nie przypuszczałem, że to nasza ostatnia rozmowa, bo dwa miesiące później (29 stycznia 2022 roku) „Ciemięny” odszedł z tego świata. Do teraz nie mogę w to uwierzyć. Tomasz Ciemięga w wywiadzie, który z Nim przeprowadziłem 7 kwietnia 2020 roku dla „Sportu”, wspominał: „Miałem 10 lat, gdy zgłosiłem się do sekcji piłkarskiej GKS-u Jastrzębie. Koledzy wcześniej poszli na tzw. nabór, ja się wtedy nie zdecydowałem. Namówili mnie później i tak trafiłem do drużyny, którą prowadził nieżyjący już trener Marian Przybyła. Z tej drużyny, która

w ciągu kilku lat „ewoluowała”, do pierwszego zespołu GKS-u Jastrzębie przebili się później Bartek Grabczyński, Grzesiek Bureś i Michał Chałbiński”.

Teraz nie ma już ani Tomasza Ciemięgi, ani Bogdana, który zmarł 28 października zeszłego roku. - Zanim rozpoczniemy granie, minutą ciszy uczymy pamięć Bogdana - zapowiada Wojciech Marcol.

Gwiazdy w grze

O 12.30 młodzi piłkarze będą mieli krótką przerwę, bo wtedy na boisko jastrzębskiej hali przy Alei Jana Pawła II wybiegną przyjaciele piłkarza i dziennikarza. Na parkiecie zobaczymy byłego zawodnika m.in. Ruchu Chorzów, Energie Cottbus czy Karlsruher SC, Witolda Wawrzyszka. Z Czech przyjedzie były bramkarz Jakub Kafka, zagra Andrzej Myśliwiec, jeden z pomysłodawców - razem z Wojciechem Marcoliem - rozgrywania memoriału. Będą też Piotr Paś, czy inni koledzy Tomka Ciemięgi z zielonej murawy, jak Bartłomiej Grabczyński, Grzegorz Bureś, Arkadiusz Taraszkiewicz, Norbert Ceglarek.

Emocji nie zabraknie!

Michał Zichlarz



Bogdan Nather był na wszystkich trzech memoriałach. Teraz go zabraknie...

GRY SKONTROLOWANE

■ **Zagłębie Lubin – Lewski Sofia 0:0**
ZAGŁĘBIE: Gikiewicz – Ligocki (46. Sochań), Corluka, Michalski, Jakuba, Lucić – Marek, Kolan, Dziewiatowski, Diaz – Kossidis. Trener Leszek OJZYŃSKI

■ **Miedź Legnica – Zoria Ługańsk 3:2 (1:1)**
 1:0 – Cordoba, 1 min, 1:1 – Borys, 45 min, 1:2 – Nwaeze, 53 min, 2:2 – Stanclik, 74 min, 3:2 – Stanclik, 88 min
MIEDŹ: Lucić – Bochnak, Stępiński, Jovicić, Grudziński, Szymoniak – Cordoba, Serafin, Petrović, Antonik – Mansfeld. II połowa: Wrąbel – Kuczko, Stępiński (70. Maliszewski), Jovicić (77. Michałeczko), Drygas, Czyborra – Podgórski, Serafin (77. Keita), Rakip, Antonik (63. Mioc) – Stanclik. Trener Janusz NIEDZWIEDŹ

■ **Wisła Kraków – Kołos Kowaliwka 0:0**
WISŁA: Letkiewicz – Lelieveld, Biedrzycki, Grujčić, Krzyżanowski – Kuziemka, Carbo, Igbekeme, Duda, Duarte – Ertlthaler. II połowa: Cziczkan – Giger, Kutwa, Colley, Krzyżanowski (61. Ziarko) – Nikaj, Carbo, Igbekeme (61. Sanchez), Duda (54. Kawala), Baniowski – Ertlthaler (56. Szwacz). Trener Mariusz JOP

■ **Wiślanie Skawina – Puszcza Niepołomice 2:2 (1:1)**
 1:0 – Dynarek, 20 min, 1:1 – Cholewiak, 37 min, 2:1 – Banik, 75 min, 2:2 – nieznan, 90 min. (samobój)
PUSZCZA: Kowal – M. Stępień, Sotowiej, Piekarski, Gałzka – Fielek, testowany, Hajda, Nascimento, Cholewiak – Simon. Także: Smok – Barczak, Kasolik, Przybytko, Mroziński, Walski, Pieprzycza, Iwao, Śmiglewski, Mendalski, testowany

■ **Chrobry Głogów – KKS Kałisz 2:1 (0:1)**
 0:1 – Danielak, 25 min, 1:1 – Grzelak, 89 min, 2:1 – Nowakowski, 105 min
CHROBRY: Arndt – Tupaj, Grić, Łaszynski, Tabiś, Tworzydło, Mandrysz, Manijak, Janczukowicz, Bartlewicz, Szabłowski. II połowa: Wróblewski – Janik, Zarówny, Mazur, Malczuk, Grzelak, Bonecki, Ibe-Torti, Nowakowski, Laskowski, Strózik. Trener Łukasz BECELLA. Mecz 2x60 min.

■ **Górnik Łęczna – Resovia 2:2 (0:0)**
 1:0 – Spacił, 68 min, 2:0 – Chuma, 78 min, 2:1 – Bałduga, 82 min, 2:2 – Zimnicki, 85 min
GÓRNIK: Pindroch – Holownia, Gucek, Osipiuk, Nowogórski, Ahmedov, Deja, Bednarczyk, Orlik, Janaszek, Chuma. II połowa: Budzitek – Abbott, Szabaciuk, Osipiuk, Ogaga, Ahmedov, Kryeziu, Bednarczyk (64. Santos), Tkacz, Spacił, Chuma (79. Mundry). Trener Jurij SZATAŁOW.

■ **Znicz Pruszków – Świt Nowy Dwór Mazowiecki 4:1**
 Gole dla Znicza: Proczek, Jach, Kazmierczak, Cieloch
ZNICZ: Synpiewski – Koprowski, Awerjanow, Konieczny, Szczegodziński, Nadolski, Proczek, Cieloch, Skłodowski, Bartoszewicz, Grabirski. II połowa: Gzowski – Tabara, Pawlik, Jach, Konieczny (60. Sokół) – Kieszek, Borecki, Nadolski (60. Drabik), Cieloch – Kazmierczak, Bąk. Trener Peter STRUHAR.

Przebili Raków w boju o snajpera

Prosto z Hiszpanii przekazano wieści o reprezentancie Bośni i Hercegowiny, który dołączyć ma do szlifujących formę w Turcji piłkarzy Dumy Podlasia.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Jeszcze go nie ma – w środowe popołudnie zasięgaliśmy języka w białostockiej ekipie w Belek i taką uzyskaliśmy odpowiedź na pytanie o Samedą Baždara. Na temat 21-letniego napastnika, znajdującego się – zdaniem dziennikarzy – na celowniku Jagi rozpisali się El Periódico de Aragon. „Real Saragossa i klub z ekstraklasy zawarły umowę wypożyczenia Baždara na resztę sezonu z opcją wykupu w czerwcu za dwa miliony euro. Polski klub, obecnie trzeci w najwyższej klasie rozgrywkowej, zapłaci niewielką kwotę za wypożyczenie, około 100 tys. euro” – informuje hiszpański dziennik.

Kim jest Samed Baždar? Urodzony w Novim Pazarze wychowanek Partizana Belgrad w stołecznym klubie przeszedł wszystkie etapy piłkarskiego wtajemniczenia, będąc zarazem członkiem reprezentacji juniorskiej i młodzieżowej Serbii w kolejnych kategoriach wiekowych. Ba, w marcu



W koszulce „dorosłego” Partizana Samed Baždar (na pierwszym planie) dwunastokrotnie miał okazję fetować gola.

2024 zagrał nawet w narodowym zespole serbskim, w towarzyskim spotkaniu z Cyprem, zmieniając na murawie samego Sergeja Milinkovicia-Savicia. Ostatecznie jednak nieco ponad pół roku później, już po wartym trzy miliony euro transferze z Partizana do Realu Saragossa, przyjął ofertę federacji bośniackiej. Do dziś zaliczył

w reprezentacji tego kraju 11 spotkań (1 asysta), w marcu z kolegami walczyć będzie w barażach o awans do finałów mistrzostw świata.

Baždar z hiszpańskim drugoligowcem podpisał kontrakt obowiązujący do 2029 roku. W swym pierwszym sezonie grał dość regularnie, w 31 grach o punkty zdobywając cztery gole. Je-

sień 2025 była dla niego dużo mniej udana; a po objęciu Realu w październiku przez Rubéna Sellésa definitywnie wypadł z obiegu.

Nic więc dziwnego, że wokół reprezentanta Bośni i Hercegowiny zrobiło się gorąco w okienku transferowym. Jak pisze El Periódico de Aragon, zainteresowanie nim wyrazili niemieccy dru-

I jeszcze obrońca

■ Poza (ewentualnym) angażem Samedy Baždara, Jagiellonia zainteresowana jest lewym obrońcą Estreli Amadora, Guilherme Montoią. Informację na portalu Goal.pl podał Piotr Koźmiński, podkreślając, że kontrakt 22-latkę z portugalskim klubem obowiązuje do końca czerwca 2026.

LICZBA DNIA

2 000 000

ZŁOTYCH przyznało Jagiellonii na pierwsze półrocze 2026 roku miasto Białystok „na szkolenie oraz uczestnictwo w zorganizowanej rywalizacji sportowej w piłce nożnej”.

goligowcy - Schalke i Bochum, a także Szwedzi z AIK Solna i Malmö. Formalne oferty złożone zostały jednak tylko przez portugalski klub Gil Vicente, a także... Raków i właśnie Jagiellonię. We wszystkich trzech przypadkach były one podobne: półroczne wypożyczenie z opcją wykupu po sezonie, przy czym – zdaniem hiszpańskich dziennikarzy – Białostoczanie zaproponowali najwyższą cenę za transfer definitywny. „Napastnik udaje się do Turcji, aby dołączyć do zimowego obozu treninowego polskiej reprezentacji” – poinformowali na koniec żurnaliści z Aragonii. Być może więc Serba zobaczymy w którymś z piątkowych sparingów Jagi: z Cucaricki Belgrad bądź NK Maribor. Dzień później Duma Podlasia wróci do kraju.

(DaJ)

Maraton na start

GKS KATOWICE

Dziś zawodnicy GKS-u wrócą do domów po dwóch tygodniach spędzonych w Antalyi. Przez 14 dni nie zawsze dopisywała im idealna pogoda, bywało zimno i wietrznie, ale ostatecznie wracają zadowoleni, po wielu treningach na naturalnej nawierzchni i po czterech meczach sparingowych, z których tylko jeden – z FK Jablonec – zakończył się ich porażką. W tym samym dniu co GieKSa do Polski z Turcji wracają Wisła Płock, Cracovia oraz Arka Gdynia. Wcześniej Riwierę Turecką opuścił tylko Bruk-Bet, który powrócił do Polski już 17 stycznia. Pozostałe zespoły ekstraklasy zostaną w Antalyi i Beleku do piątku lub najpóźniej do

soboty (najdłużej w Turcji pozostaną drużyny Górnika Zabrze, Jagiellonii Białystok, Korony Kielce, Motoru Lublin, Pogoni Szczecin i Rakowa Częstochowa).

Wymagający start

Wcześniejszy powrót GKS-u ma uzasadnienie w kalendarzu. Katowiczanie zainaugurują wiosenne rozgrywki w ekstraklasie w piątek 30 stycznia, pojadą do Lubina, żeby o 18.00 zmierzyć się z Zagłębiem. Dlatego GieKSa do Katowic wraca już w czwartek, a piłkarze od sztabu szkoleniowego otrzymali kilka dni na odpoczynek. W niedzielę zespół wraca do treningów, żeby przepracować pełny mikrocykl przed meczem 19. kolejki. Zresztą przy planowaniu czasu Katowiczanie nie myślą tylko

i wyłącznie o najbliższym meczu. Będą oni mieli bardzo wymagający powrót do rozgrywek. W piątek grają z Zagłębiem, a już w środę 4 lutego zmierzą się z Jagiellonią Białystok w zaległym meczu 16. kolejki, który nie odbył się w pierwotnym terminie z powodu obfitych opadów śniegu na Podlasiu. Następnie w niedzielę 8 lutego zagrają przed własną publicznością z Widzewem Łódź i dopiero po nim będą mieli okres bez meczu w środku tygodnia. Tym samym w ciągu dziewięciu dni podopieczni Rafała Góraka zagrają w stolicy Dolnego Śląska, następnie trafią na drugi koniec Polski do Białegostoku, żeby za chwilę powrócić na południe do Katowic.

Z takim samym natężeniem meczów co GieKSa

Z Turcji GieKSa wraca do Katowic z dwoma nowymi zawodnikami. Czy do wznowienia rozgrywek jeszcze się wzmocni?

musi się oczywiście zmierzyć Jagiellonia, a także Piast Gliwice i Lech Poznań – te drużyny zagrają we wtorek 3 lutego zaległy mecz 4. kolejki, który został przesunięty na wniosek grającego w europejskich pucharach Kolejorza.

Pomoc z Norwegii?

Do Katowic GieKSa wraca ze wzmocnieniami. W trakcie obozu w Turcji do drużyny dołączyli Erik Jirka z Piasta Gliwice i Mateusz Wdowiak z Zagłębia Lubin. Pierwszego z nich czeka niedaleka przeprowadzka (o ile w ogóle będzie zmienił miejsce zamieszkania). Z kolei Wdowiak po raz pierwszy będzie grał na Górnym Śląsku, choć grał już w województwie śląskim, przez ponad dwa lata będąc zawodnikiem Ra-

kowa Częstochowa, z którym dwukrotnie sięgał po Puchar Polski i raz po mistrzostwo kraju. Całkiem możliwe, że lista nowych piłkarzy może się jeszcze powiększyć. W Katowicach nadal poszukiwany jest człowiek, który mógłby wzmocnić linię defensywy. Ostatnie doniesienia mówią o zainteresowaniu GieKSy Ulrikem Fredriksenem, 26-letnim obrońcą, który od roku jest zawodnikiem Fredrikstad. W norweskiej ekstraklasie w poprzednim sezonie (w Norwegii grają w systemie wiosna-jesień) zagrał we wszystkich spotkaniach w pierwszym składzie. W sumie w trakcie całej kariery zagrał 159 meczów w Eliteserien, grając dla drużyn: Sogndal, Haugesund i Fredrikstad.

Kacper Janoszka

Lider na sprzedaż!

Wiele wskazuje na to, że w najbliższym czasie Wisła Płock zostanie sprywatyzowana.

WISŁA PŁOCK

W ostatnich sezonach Nafciarze chyba najmocniej byli kojarzeni z tym, że kurek z miejskimi pieniędzmi był dla nich odkręcony na całego. Bogaty Płock chętnie pompował naftowe środki samorządowe w klub piłkarski, który na zapleczu ekstraklasy mógł stworzyć swoisty dream team, dzięki czemu po dwóch sezonach banicji wrócił do elity. Teraz niespodziewanie, jako beniaminek, jest jej liderem. Rzeczywistość na Mazowszu jest więc ciekawa – a może stać się jeszcze ciekawsza.

Blogosławieństwo dla prezydenta

Michał Sporczyk z portalu nafciarz.pl donosi bowiem, że w ciągu najbliższych kilku miesięcy Wisła może zostać sprywatyzowana. Obecnie jest to klub miejski, tak jak w ekstraklasie górnośląska trójca – GKS Katowice, Górnik Zabrze (jeszcze) oraz Piast Gliwice. Osobną bajką jest Zagłębie Lubin, należące do państwowej spółki KGHM. Temat sprzedaży Nafciarzy rozpoczął się oficjalnie w październiku, kiedy rada miasta dała formalne „blogosławieństwo” prezydentowi Płocka do tego, aby szukał chętnych inwestorów. Ruszyła biurokracyjna maszyna, która w grudniu

powołała dedykowaną tej sprawie komisję. Z kolei 7 stycznia prezydent Płocka oficjalnie zaprosił wszystkich chętnych „do negocjacji w przedmiocie zbycia akcji spółki działającej pod firmą: Wisła Płock Spółka Akcyjna”.

Dwóch chętnych

Temat jest więc w toku. Co więcej, jak podał Sporczyk, na ten moment najbardziej prawdopodobnymi nabywcami są Cezary Kucharski oraz Bogdan Więcek. Wcześniej jeszcze wymieniany był Władysław Nowak (ten od Nowak-Mosty), a spekulowało się także o... biznesmenach z Kolumbii. Kucharskiego specjalnie przedstawiać nie trzeba. To były reprezentant Polski, menedżer (skonfliktowany z Robertem Lewandowskim), były poseł na sejm RP. Wcale nie tak dawno łączony był z zakupem (miejskiego) Śląska Wrocław, a wcześniej Korony Kielce, lecz w obu tych przypadkach się nie udało. Więcek natomiast już jest obecny w Wiśle Płock, bo to wieloletni sponsor klubu pod postacią firmy Budmat.

Osoba biegająca z gwizdkiem

Piłkarze lidera ekstraklasy są daleko od tego prywatyzacyjnego zgiełku. Dzisiaj kończą dwutygodniowe zgrupowanie w tureckim Belek, gdzie rozegrali cztery mecze kontrolne:

ograli 2:1 rumuński Rapid Bukareszt, potem 2:0 słoweński Aluminij Kidricevo, następnie ulegli jedną bramką czeskiemu Bohemians, a wczoraj zremisowali z serbskim Radnicki 1:1 po голу, którego strzelił Australijczyk Deni Jurić.

Po meczu wypowiedział się trener Nafciarzy Mariusz Misiura, który... miał pewne wątpliwości. – Jestem zadowolony ze zgrupowania. Uważam, że wszyscy wykonali fantastyczną pracę. Chcieliśmy wygrać ostatnie spotkanie, więc szkoda, że w ostatniej akcji straciliśmy bramkę. W przyszłości musimy więcej wymagać od organizatora zgrupowania, bo uważam, że ten, kto prowadził mecz – mówię o osobach biegających z gwizdkiem – pozostawiał dużo do życzenia. Krążą różnego rodzaju legendy o tureckich sparingach i niestety mogliśmy tego doświadczyć – powiedział Misiura, mimo wszystkich chwaleń sobie warunki tureckiego obozu. (PTub)

■ Wisła Płock – FK Radnicki 1:1 (1:0)

1:0 – Jurić, 42 min (karny), 1:1 – nieznany, 90 min

WISŁA: Leszczyński (68. Burek) – Custović, Haglind-Sangre, Pacheco (61. Mijusković), Niarchos (61. Kun), Lecoche (61. Hiszpański), Djalo (68. Pomorski), Edmundsson (61. Kalandadze), Nowak, Kamiński, Jurić (52. Rogelj). Trener Mariusz MISIURA.



Igor Łasicki w Wiśle był ważną postacią nie tylko na boisku. Na to samo liczą w Tychach.

Wędrująca opaska

GKS Tychy ma trzeciego kapitana w tym sezonie. Został nim Igor Łasicki, który jest nowy w klubie, ale ma duże doświadczenie.

WISŁA KRAKÓW

Decyzję o powierzeniu opaski środkowemu obrońcy podjął sztab szkoleniowy na czele z Łukaszem Piszczkiem. Wicekapitanami zostali Daniel Rumin (pierwszy) i Damian Kądzior (drugi).

Nie zagrał po nominacji

Kapitanowie zmieniają się co kilka miesięcy. Jeszcze przed startem sezonu pozostał nim Nemanja Nedić, a na wicekapitanów namaszczonego Jakuba Bierońskiego i Jakuba Teclawę. Niespełna trzy tygodnie później Czarnogórzec odszedł do duńskiego Kolding IF i w tym sezonie ani razu dla Trój-kolorowych nie zagrał (zeszłej wiosny przegrał walkę o skład). Jego obowiązki przejął Jakub Bieroński, którego teraz... nie ma w najważniejszej trójce. Zimą dochodzi do sporej rewolucji kadrowej i mocno zmieniła się także hierarchia. Łasicki, świeżak w drużynie, został namaszczonego na lidera, a jego zastępcami zostali Rumin i Kądzior, którzy latem mieli miejsce w skład szerszej rady drużyny.

Nigdy nie zawiódł

30-letni Łasicki był kapitanem Wisły, gdy przyszedł do niej po spadku z ekstra-

klasy w 2022 roku. Ostatnio grał mniej z powodu dużej konkurencji, a wcześniej kłopotów zdrowotnych, ale wciąż był jednym z tych, którzy mieli prawo do opaski. Nikt go nie pozbawił tego przywileju. Jesienią był kapitanem w dwóch meczach Pucharu Polski. Kibice Tyszan mogą się dziwić, dlaczego były zawodnik m.in. włoskiego Napoli tak szybko dostał taką pozycję w nowym klubie. Zaskoczony na pewno nie jest Mariusz Jop, trener Białej Gwiazdy, który bardzo cenił Łasickiego, nie tylko za walory sportowe. – Zawsze mogłem na niego liczyć i nie zawiódł mnie w żadnym momencie, ale też bardzo go cenię jako człowieka. Dobro zespołu zawsze jest dla niego na pierwszym miejscu. Nawet jak nie grał, to zawsze był w pełni zaangażowany w trening – podkreśla opiekun lidera 1. ligi.

Mentor dla młodych

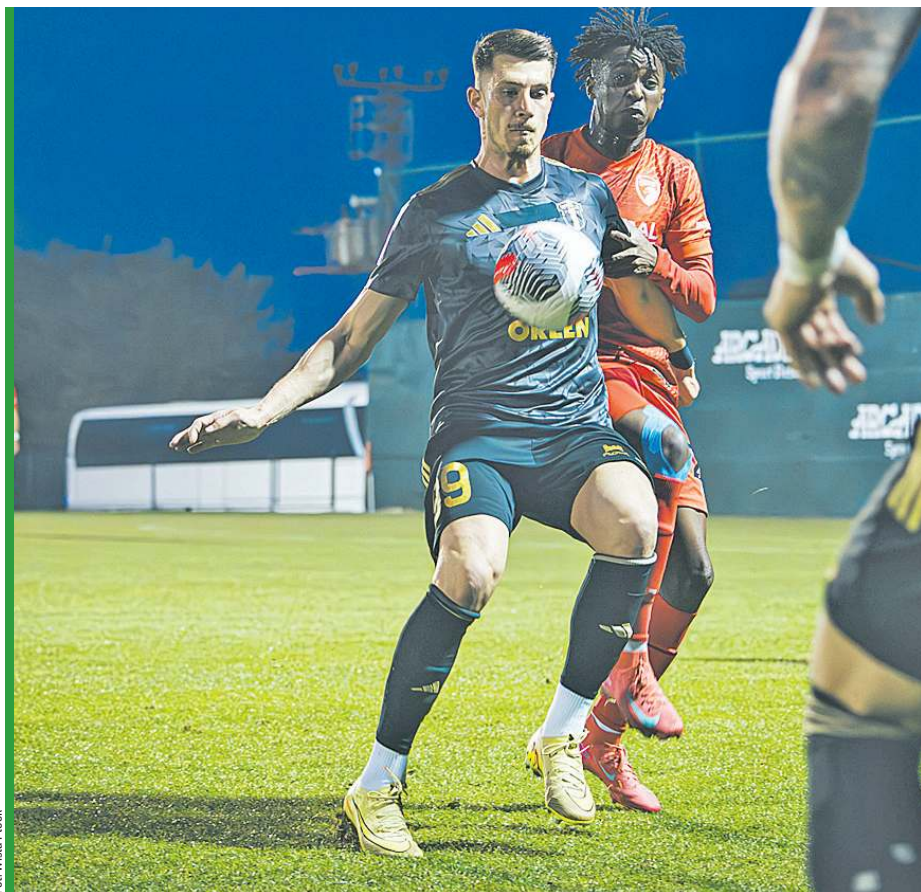
Sporo też robił, by młodzi piłkarze mieli poczucie, że są częścią zespołu, dawał im wsparcie. – Nie każdy ma taki charakter, że wejdzie i zacznie się rozpychać łokciami. Są ludzie o trochę innym usposobieniu i stworzenie takiego środowiska pomaga im szybciej pokazać siebie. Z tego wzglę-

du jest mi bardzo bardzo szkoda, że Igora z nami nie będzie. Natomiast też rozumiem jego położenie. W Tychach mógł podpisać dłuższy kontrakt, pewnie będzie miał więcej możliwości grania. GKS zyskał dobrego piłkarza, ale też świetnego człowieka do szatni, który na pewno pomoże im w walce o utrzymanie w tym sezonie – uważa Jop.

Stabilizacja

Chciał, by przedłużył umowę, minimum do końca sezonu, który bardzo prawdopodobnie skończy się awansem do ekstraklasy. Zawodnik nie chciał jednak być rezerwowym, a dłuższy kontrakt w Tychach oznacza dla niego większą stabilizację. Za pół roku taka oferta mogłaby się nie powtórzyć, w piłce w tym czasie może się wiele zmienić. Piłkarsko Łasicki jest na bardzo dobrym poziomie. W Wiśle, przez ponad trzy lata, nauczył się grać pod presją kibiców. W Tychach oddziaływanie fanów nie jest tak duże, ale presja pojawi się ze względu na walkę o utrzymanie. Obrońca będzie tym, który powinien to wszystko trzymać w ryzach. Jedynie, co można mu przeszkodzić, to zdrowie. W Wiśle miał kilka dłuższych przerw i zabieg.

Michał Knura



Fot. Wisła Płock

Z jednej strony rozmowy o sprzedaży klubu, a z drugiej – remis w ostatnim sparingu.

KRÓTKA PIŁKA

MŁODZIAN Z KOSOWA

■ Lechia Gdańsk podpisała 4,5-letni kontrakt z Indritem Mavrajem. To 19-letni kosowski stoper, który szkolił się w Szwajcarii i Włoszech. Ostatnio był piłkarzem grającym w Serie B Bari, gdzie jesienią... za-

liczył 9 minut. Mavraj to reprezentant kraju w kategorii U-21.

LIBER WYBRAŁ OPOLE

■ Nie chodzi jednak o znanego rapera, a o Adriana Libera, 25-letniego chorwackiego środkowego obrońcę, któ-

ry podpisał 2,5-letnią umowę z Odrą. Ma ponad 100 meczów w rodzimej ekstraklasie, gdzie występował też jesienią, przede wszystkim jako zmiennik notując 15 spotkań dla Slavena Belupo. W przeszłości reprezentował Chorwację w drużynach młodzieżowych.

Nie powinniśmy tego akceptować

Rozmowa z **Patrykiem Czubakiem**, trenerem Polonii Bytom

Przeegraliście trzeci sparing tej zimy; najwyżej – bo czterema golami, z czego trzy padły w pierwsze 12 minut. To dość bolesne doświadczenie.

– Na pewno, jeśli chodzi o wynik. Szczególnie początek, który w takiej formie nie przydarzył nam się pierwszy raz. To rzeczy, nad którymi trzeba pracować i je zmienić. To niedopuszczalne, żebyśmy „na dzień dobry”, tak łatwo tracili trzy bramki z trzech strzałów. Potem, głównie w drugiej połowie, reakcja była odpowiednia i to było takie spotkanie, jakie powinno być od początku.

W pierwszej połowie było u was dużo obrony niskiej, wręcz na 30. metrze, gdzie Ruch miał mnóstwo miejsca i czasu, żeby sobie przełożyć piłkę. Takie było wasze założenie, czy to skutek szybkiego 0:3?

– To zbiegło się w czasie z całością. Przez ostatnie dwa dni pracowaliśmy nad obroną niską i to mogło mieć przełożenie na mecz. Jednakże ogólnie rzecz biorąc, naszym założeniem nie jest to, aby przeciwnik stał z piłką 30 metrów od naszej bramki. To, co się wydarzyło na początku spotkania, plus



Mecz z Ruchem nie dał powodów do optymizmu nowemu szkoleniowcowi Królowej Śląska.

kwestie związane z radzeniem sobie z taką sytuacją, miały przełożenie na boisko.

Czyli na razie jeszcze nie ma co się defetystować.

– Na pewno nie będziemy szli w tę stronę. Mamy kilka rzeczy, które chcemy wprowadzić. Są momenty, w których wyglądają one lepiej, a są też takie, że wy-

glądają gorzej. Tak to trzeba traktować, ale nie jest też tak, że akceptujemy porażki. W sporcie nie o to chodzi, niezależnie od tego, czy to jest gra treningowa, mała gra czy mecz ligowy. Nie powinniśmy tego akceptować. Trzeba zrobić wszystko, aby to zmienić.

Porażki to jedno, ale niepokoi liczba traconych

bramek – 2 z Sigmą Ołomuniec, 5 z rezerwami Banika Ostrawa i teraz 4 z Ruchem.

– Paradoks tej sytuacji jest taki, że z Sigmą, która była pewnie najcięższym z dotychczasowych rywali, jeżeli chodzi o jakość piłkarską, nasza gra wyglądała najlepiej. Dwa scenariusze podczas meczów z Banikiem i Ruchem miały podobny przebieg – bramki

tracone na początku, które ustawiają i zmieniają przebieg spotkania. Potem nagle coś się przełącza i jesteśmy w stanie funkcjonować inaczej – lepiej. To jest kluczowa kwestia: zarządzanie meczem, szczególnie jeśli chodzi o początek.

Zakończył się już proces pana aklimatyzacji w Bytomiu, czy jeszcze trzeba poczekać na odcisnięcie pana piętna na Polonii?

– To na pewno będzie się jeszcze budowało. Wbrew pozorom treningów nie było tak dużo, także przez gry kontrolne. Natomiast ja nigdy nie uciekam od takich rzeczy. Od momentu, w którym podpisałem umowę, to jest mój zespół. Nie chcę iść w narrację, że ta drużyna będzie moja dopiero za 3, 4 czy 5 tygodni. Nie o to chodzi. Trzeba być odpowiedzialnym za to, co się dzieje i będziemy tą odpowiedzialność brali.

Sztuczna murawa stadionu, na której odbył się sparing z Ruchem, pozostaje waszym głównym boiskiem treningowym. Polonia nie będzie przygotowywać się na naturalnych nawierzchniach?

– W pierwszej kolejce zagramy u siebie, więc to dla nas naturalne środowisko i musimy zrobić wszystko, aby przygotować się do meczu jak najlepiej. A żeby przygotować się jak najlepiej, trzeba trenować tam, gdzie będziemy grali.

Jakie plany na transfery?

– Mam nadzieję, że 2-3 ruchy, nad którymi pracujemy, uda się dopiąć w tym tygodniu. To zwiększy rywalizację i jakość w treningu. Na ten moment mamy 2-3 urazy i chorobę, co ma wpływ na nasze funkcjonowanie. Wierzę, że szybko z tego wyjdziemy – lepiej teraz być w takiej sytuacji niż później – i następny tydzień zaczniemy w optymalnym zestawieniu osobowym.

A o jakich pozycjach w kontekście transferów mówimy?

– Osiem, dziesięć (środkowy pomocnik, ofensywny pomocnik – przyp. red.)

A czy temat Mo Mezghraniego z Ruchu Chorzów jest już definitywnie zamknięty?

– Nie wiem, czy kiedykolwiek był otwarty (śmiech).

Rozmawiał i notował Piotr Tubacki

Ruch chłodny niczym lód

Choć to tylko sparing, można było cmokać z zachwytu nad tym, jak z Polonią Bytom radzili sobie chorzowscy zawodnicy.

Czymże byłyby zimowe przygotowania bez sparingu Królowej Śląska z Niebieskimi? Rok temu w trakcie meczu jeden z kibiców drugoligowej wówczas Polonii życzył sympatykowi Ruchu powodzenia, kończąc słowami: „może za rok będziemy w jednej lidze”. Fan chorzowski rzecz jasna oburzył się tymi słowami, bo przecież jego zespół miał atakować ekstraklasę – ale wyszło, jak wyszło.

Wczoraj sympatycznych dyskusji na trybunach

nie było, bo gospodarze, tj. Bytomianie, zdecydowali, że spotkanie będzie zamknięte dla kibiców. Przed rokiem raczej spokojna atmosfera została bowiem nieco zakłócona pewnymi niesnaskami między fanami obu klubów. I choć na kilku niecenzuralnych słowach się skończyło, a relacje na kibicowskiej linii Ruch – Polonia są neutralne, działacze tej drugiej woleli nie ryzykować. Natomiast decyzją sztabu Chorzowian nie odbyła się transmisja internetowa sparingu, co za trenera Dawida Szulczaka i Janusza Niedźwiedzia było raczej standardem. Nie było to jednak spowodowane obawami o grę Niebieskich.

Po 10 minutach goście... prowadzili bowiem 3:0! Najpierw szybka akcja rozpoczęta w połowie boiska, potem ładna kombi-

nacja, a na koniec wysoki pressing i odbiór pod polem karnym Polonii – tak padały gole. Dwie bramki zdobył Patryk Szwedzik, któremu asystował dwukrotnie dobrze dysponowany, głodny futbolu Da-

niel Szczepan. „Środkowy” gol był autorstwa Shumy Nagamatsu, któremu dograł Filip Lachendro, jedyny młodzieżowiec w wyjściowej jedenastce Niebieskich. W drugiej połowie wynik na 4:0 ustalił natomiast Jakub Sobeczko.

Ruch wyglądał na drugą lepszą przygotowaną pod względem motorycznym. Wysoko „pressował” Polonię, a sam spokojnie spod jej ewentualnych nacisków wychodził; miał również kolejne sytuacje bramkowe, m.in. słupek i poprzeczkę. Bytomianie po przerwie nieco się ogarnęli, ale przegrali zupełnie zasłużenie. Chorzowianie kończyli spotkanie od 80 minut grając na 7 młodzieżowców, a teraz – do soboty – przebywają na minizgrupowaniu w Wałbrzychu.

Piotr Tubacki

CZY WIESZ, ŻE...

■ Bytom (nie mylić z Polonią) utrudnił nieco Ruchowi... wyjazd na zgrupowanie. Bezpośrednio po wczorajszym sparingu Niebiescy mieli udać się na czterodniowy obóz do Wałbrzycha, ale... przy ul. Piłkarskiej nie było prądu. A jako że nie było prądu – nie było ciepłej wody i nie można było się wykapać. Autokar z Chorzowianami wrócił więc na Cichą, skąd po szybkim prysznicu drużyna udała się na Dolny Śląsk.

NOWY SIĘ PRZYGLĄDAŁ

■ We wtorek Ruch ogłosił spekulowany wcześniej transfer 19-letniego Jakuba Jendryki z Unii Skierniewice, występującego tam na prawym wadhadle. Zawodnik, wybrany młodzieżowcem jesieni

w II lidze, był obecny na sparingu w Bytomiu, ale – choć był w kadrze meczowej – nie dostał jeszcze swojej szansy, tylko się przyglądał. Pochochodzący z Pabianic piłkarz podpisał umowę do czerwca 2028 roku.

Polonia Bytom – Ruch Chorzów 0:4 (0:3)

0:1 – Szwedzik, 2 min, 0:2 – Nagamatsu, 5 min, 0:3 – Szwedzik, 10 min, 0:4 – Sobeczko, 83 min
POLONIA: Mazur – Szymusik, Krzyżak (68. Calavera), J. Szymański (46. Wojtyra) – Michalski (68. Wotkowicz), Gajda, Łabojko, Apolinarowski (68. Stefański) – Andrzejczak (68. Tsirogitis), Arak, Stefański (46. Azackij). Trener Patryk CZUBAK.
RUCH: Gradecki (78. Proczek) – Konczkowski, Komor, Łukić (32. Domagata), Karasiński – Sz. Szymański – Szwoch, Nagamatsu – Lachendro, Szczepan (32. Kolar), Szwedzik. II połowa: Gradecki – Imiolek, Komor (67. Łukić), Domagata, Krzempek – Ventura, Nono, Rosół – Mezghrani (80. Dyduch), Kolar (80. Lachendro), Sobeczko. Trener Waldemar FORNALIK
Sędziował Sebastian Jarzębak (Bytom).

KADRA RUCHU NA MINIZGRUPOWANIE W WAŁBRZYCHU

Bramkarze: Bielecki, Gradecki, Proczek
Obrońcy: Domagata, Imiolek, Karasiński, Komor, Konczkowski, Krzempek, Łukić, Preisler, Szymański
Pomocnicy: Ceglaz, Jendryka, Lachendro, Nagamatsu, Nono, Rosół, Sobeczko, Szwoch, Sz. Szymański, Szwedzik, Ventura
Napastnicy: Dyduch, Kolar, Szczepan
Poza kadrą: Leśniak-Paduch, Sikora, Mezghrani (wszyscy kontuzje, ale Mezghrani może dotączyć), Bata, J. Szymański (obaj mogą szukać nowych klubów)

Klimat Porto zawsze naszym pasował!

Rozmowa z **Dariuszem Gęsiorem**, selekcjonerem kadry U-15, u którego reprezentacyjną przygodę zaczynał Oskar Pietuszewski



LIGA EUROPY - 7. KOLEJKA

Viktoria Pilzno – FC Porto
dziś, 18.45 - Polsat Sport Premium 1

„Miałem Oskara w reprezentacji, gdy miał 15 lat i już wtedy wiedziałem, że to bardzo wielki talent. Grywał ze starszymi rocznikami i według mnie był najlepszym zawodnikiem” - przypominamy pańskie słowa sprzed kilkunastu miesięcy, prorokował mu pan dużą karierę. No i zastartował. Oglądał pan jego debiut w Porto?

- Widziałem akcję, w której wywalczył rzut karny.

Jego styl, co nie?

- Tak. Ma tę swoją szybką nogę i odważne wejścia. To jego atut, który widoczny był od początku.

Portugalia to dobre miejsce i liga dla niego? A Porto to dobry klub w tym momencie?

- Myślę, że tak. To nie jest liga na poziomie – powiedzmy - Anglii, Hiszpani i innych topowych, w których kilku naszych chłopaków na debiut czekało bardzo długo, a czasem się go w ogóle nie doczekali. W przypadku Oskara



Dużo radości mają Polacy – Oskar Pietuszewski (nr 77), Jakub Kiwior (nr 4) i Jan Bednarek (obejmuje Samu Aghehowę z nr 9) w szeregach FC Porto.

z piłki juniorskiej do seniorskiej?

- Jak mówiłem, on się wyróżniał już w wieku 14-15. Tyle że to jeszcze nie oznacza, że za dwa-trzy lata będzie się

- To fantastyczny chłopak, w jego przypadku wszystko - naprawdę wszystko! - jest możliwe. Kibicuję mu bardzo mocno i trzymam kciuki. Przede wszystkim za to, żeby był zdrowy, bo trochę problemów już w życiu sportowym miał.

Oskar jest dziś w Porto z mamą, a w szatni ma Jakuba Kiwiora i Jana Bednarka. To ważne?

- Bardzo ważne. Jest emocjonalnym chłopakiem - jak powiedziałem, więc wsparcie „Kiwiego” i „Bediego” będzie nieocenione. Znam ich obu, więc śmiało mogę powiedzieć, że Oskar wpadł w dobre towarzystwo.

Przeprowadzka Bednarka – i sposób, w jaki się zaaklimatyzował w Porto – zaskoczyła pana? Jego występy w Southampton tego nie zapowiadały...

- Czy zaskoczyła? Każda liga jest inna. W Anglii – zwłaszcza w tym ostatnim jego sezonie – Janek nie miał lekko. Trochę grał, trochę nie grał, jego mecze – jak całej drużyny – nie były najlepsze. Myślę, że wybór Portugalii – ligi wymagającej, i Porto – klubu regularnie grającego w pucharach, a więc gwarantującego nowe doświadczenia, był przemyślany. Pchanie się do innego klubu Premier League – zwłaszcza że o tych topowych raczej nie mógł myśleć – nie miało sensu.

4

GOLE

w osiemnastu dotychczasowych w tym sezonie straciła obrona FC Porto, z Janem Bednarkiem i Jakubem Kiwioriem na jej środku.

14

SPOTKAŃ

ekipa z Estadio do Dragao kończyła w lidze bez straty bramki.

Trudno nie odnieść wrażenia, że nabrał pewności siebie, prawda?

- W Southampton trudno mu o nią było. W większości niekorzystne wyniki, brak postępów... Jedynym wyjściem w takich sytuacjach była zmiana otoczenia. U „Bediego” to podziałało, „zaskoczył” i dziś jest pewniakiem – w Porto i reprezentacji.

A propos reprezentacji. Wspomniany Jakub Kiwior w kadrze gra jako półlewy stoper, w Porto zagrał niedawno jako lewy obrońca. Może i w reprezentacji warto go spróbować w takiej roli?

- Znam Kubę również ze wspólnego czasu w kadrze. I jestem przekonany, że jego pozycja jest na środku obro-

ny. Zdecydowany, mocny, solidny w roli stopera. I – jak Pietuszewski – bardzo charakterny. To zaangażowanie pcha go do przodu.

Czyli to „odbicie się” od Arsenalu, w którym co prawda trochę grywał, ale nie został podstawowym zawodnikiem, raczej go umocniło, niż załamało?

- Na pewno zobaczył, czego mu jeszcze brakuje do najlepszej ligi świata. Z drugiej strony – ten czas spędzony w Arsenalu przysporzył mu sporego doświadczenia. Widać je teraz, w ciut innej lidze, z nieco niższą intensywnością w rywalizacji – tu mu wiele rzeczy przychodzi łatwiej. A że jeszcze ma kolegę z reprezentacji u boku, wszystko

tety. Ale oczywiście dla naszej kadry byłoby ciekawie, gdyby z Bednarkiem przez kolejne lata tworzyli duet klubowy i reprezentacyjny. Choć oczywiście nie jest powiedziane, że – po całym sezonie rozegranym w Portugalii – nie wywalczyłby sobie także podstawowej jedenastki u „Kanonierów”.

Na koniec pytanie o Ligę Europy: Porto ma szansę na końcowy triumf? Zdobyć trofeum?

- Daj Boże, żebyśmy w maju doczekali finału z udziałem trójki Polaków. Mam wrażenie, patrząc wstecz, choćby na przykład Józka Młynar-

„Bednarek i Kiwior to dwaj znakomici piłkarze, którzy byli bardzo zmotywowani, by dołączyć do FC Porto. (...) To dwa przykłady zaangażowania”.

trener Francesco Farioli o polskich stoperach w szeregach Porto

zdaje się u niego zmierzać we właściwym kierunku. I wcale nie byłbym pewien, że po okresie wypożyczenia nie wróci na poziom tego sufitu, jakim jest Premier League.

A może po prostu Porto go wykupi z Arsenalu? Pan by to zrobił na miejscu działaczy „Smoków”?

- Trzeba by o to zapytać ich; mają swoje budżety i priory-

czyka, który wygrywał ze „Smokami” Puchar Europy, że w Porto lubią Polaków, a naszym piłkarzom tamtejszy klimat futbolowy zawsze pasował i zwykle dobrze im tam idzie. Regularna gra całej trójki powinna zaś mieć dobre przełożenie na naszą reprezentację i jej marcowe barażowe mecze.

Rozmawiał Dariusz Leśnikowski

„Zaliczył fantastyczne wejście. Już przy pierwszym starciu w powietrzu pokazał siłę i energię. (...) Dojrzałość, jaką zaprezentował w swoim debiucie, jest naprawdę imponująca. To był świetny występ”.

trener Francesco Farioli o Oskarze Pietuszewskim po debiucie z Vitorią Guimaraes

i Porto widać, że on będzie tam konsekwentnie łapał minuty i się rozwijał.

Sama liga portugalska – generalnie, nie tylko z punktu widzenia trzech-czterech najlepszych ekip – jest dla niego postępem?

- Sam fakt trenowania w nowym, innym środowisku, ma dla niego znaczenie. Mówiąc „środowisko”, mam również na myśli na przykład... fajną pogodę przez cały rok. A liga? Nasza oczywiście oprawiona jest super. Natomiast jednak tam jest wyższy poziom i więcej reprezentantów różnych znaczących krajów. A Porto to oczywiście jeden z wystrzałowych klubów, który da Oskarowi możliwość regularnej gry w pucharach. Więc nie ma o czym gadać, to krok do przodu w jego przygodzie z piłką.

Spodziewał się pan, że tak szybko zrobi przeskok

wchodzić w karierę. Trzy lata przed Pietuszewskim miałem w reprezentacji chłopaka, który wydawał mi się w takim wieku nawet lepszy od Oskara. Podobne warunki fizyczne, bardzo podobne umiejętności techniczne. Robił superrobotę, bez niego rocznik był o 50 procent słabszy. I dziś gra w Stali Rzeszów...

A „Pietuch” jest w Porto.

- Bo miał nad swym poprzednikiem jedną wielką przewagę: charakter do pracy! A u Oliwiera Sławińskiego – bo o nim mówię - to akurat szwankowało. Oskar natomiast jest zaangażowany w każdym momencie treningu i gry. I przejmuję się wszystkim, mocno przeżywa wszystkie niepowodzenia, zmarnowaną sytuację itp. Swoją drogą – powinien jak najszybciej z tego wyrosnąć.

Gdzie jest jego piłkarski sufit?



Asysta to pierwszy udział Zalewskiego przy голу w tej edycji Ligi Mistrzów.

Blaski i cienie Polaków

Nicola Zalewski starał się jak mógł, ale Atalanta przegrała swoje spotkanie w emocjonujących okolicznościach.

LIGA MISTRZÓW

Lepiej w spotkanie weszli podopieczni trenera Raffaele Palladino. Atalanta objęła prowadzenie w 16 minucie, kiedy Gianluca Scamacca głową wykorzystał świetne dośrodkowanie Nicoli Zalewskiego. Polak odżył pod wodzą trenera Palladino i po zmianie pozycji. 23-latek za plecami napastnika gra z większą swobodą. Pierwsza połowa to była bardzo duża przewaga La Dei nad Athletikiem Bilbao. Druga część nie była już tak udana i ostatecznie to goście zwyciężyli 3:2, oddając w meczu... tylko 4 uderzenia!

Nie do tej bramki

FC Barcelona po niespodziewanej porażce z Realem Sociedad 1:2 w lidze męczyła się ze Slavią Praga w Lidze Mistrzów. Chociaż Blaugrana wygrała 4:2, to słodko-gorzki wieczór przeżył Robert Lewandowski. Polski snajper pod koniec pierwszej połowy przypadkowo odbił piłkę głową i ta wpadła do bramki strzeżonej przez Joana Gar-

cię. W 71 minucie jednak przyszedł zdecydowanie miłszy moment, a „Lewy” wykorzystał podanie Marcusa Rashforda i na raty, ale zdołał strzelić bramkę.

Pierwszy taki przypadek

Za Liamem Roseniorem, nowym szkoleniowcem Chelsea, intensywne tygodnie. 41-latek z marszu musiał przejąć zespół, który był w kryzysie i miał za sobą serię pięciu meczów bez zwycięstwa. Dzięki spotkaniu z cypryjskim Pafos w Lidze Mistrzów Rosenior przeszedł do historii! Został pierwszym trenerem, który swoją pracę w Anglii rozpoczął od czterech meczów w czterech różnych rozgrywkach. Zaczęło się od zwycięstwa 5:1 z Charlton w FA Cup, następnie przyszła porażka 1:2 z Arsenalem w Pucharze Ligi Angielskiej, a przed meczem z Pafos wygrał w lidze 2:0 z Brentford. Z kolei w środę The Blues 1:0 pokonali Cypryjczyków.

Raz, dwa, trzy

Karabach Agdam, z Mateuszem Kochalskim w bramce, wygrał trzecie spotkanie w fazie ligowej. Po zwycięstwach z Benficą Lizbona (3:2) i duńską Kopenhagą (2:0) przyszła wygrana nad przedstawicielem Bundesligi, Eintrachtem Frankfurt 2:0. Zespół Polaka jest blisko awansu do fazy pucharowej. W ostatniej kolejce zmierzy się z Liverpooliem. Już raz zaskoczył jedną angielską drużynę. Chelsea zdołała tylko zremisować 2:2 z Karabachem.

Miłosz Cebo

■ **Galatasaray – Atletico Madryt 1:1 (1:1)**
0:1 – Simeone (4), 1:1 – Llorente (20. samobójcza)
■ **Karabach – Eintracht Frankfurt 3:2 (1:1)**
1:0 – Duran (4), 1:1 – Uzun (10), 1:2 – Chaibi (78. Karny), 2:2 – Duran (80), 3:2 – Mustafazada (90+4)
■ **Olympique Marsylia – Liverpool 0:3 (0:1)**
0:1 – Szoboszalai (45+1), 0:2 – Rulli (73. samobójcza), 0:3 – Gakpo (90+3)
■ **Newcastle – PSV 3:0 (2:0)**
1:0 – Wissa (8), 2:0 – Gordon (30), 3:0 – Barnes (65)
■ **Slavia Praga – FC Barcelona 2:4 (2:2)**
1:0 – Kusej (10), 1:1 – Fermin (34), 1:2 – Fermin (42), 2:2 – Lewandowski (44. samobójcza), 2:3 – Olmo (63), 2:4 – Lewandowski (71)
■ **Juventus – Benfica 2:0 (0:0)**
1:0 – Thuram (55), 2:0 – McKennie (64)
■ **Chelsea – Pafos 1:0 (0:0)**
1:0 – Caicedo (78)
■ **Bayern – Royale Union Saint-Gilloise 2:0 (0:0)**
1:0 – Kane (52), 2:0 – Kane (55. karny)
■ **Atalanta – Athletic Bilbao 2:3 (1:0)**
1:0 – Scamacca (16), 1:1 – Guruzeta (58), 1:2 – Serrano (70), 1:3 – Navarro (74), 2:3 – Krstović (88)

1. Arsenal	7	21	20:2
2. Bayern	7	18	20:7
3. Real M.	7	15	19:8
4. Liverpool	7	15	14:8
5. Tottenham	7	14	15:7
6. PSG	7	13	20:10
7. Newcastle	7	13	16:6
8. Chelsea	7	13	14:8
9. Barcelona	7	13	18:13
10. Sporting	7	13	14:9
11. Man City	7	13	13:9
12. Atletico	7	13	16:13
13. Atalanta	7	13	10:9
14. Inter	7	12	13:7
15. Juventus	7	12	14:10
16. BVB	7	11	19:15
17. Galatasaray	7	10	9:9
18. Karabach	7	10	13:15
19. Marsylia	7	9	11:11
20. Bayer	7	9	10:14
21. Monaco	7	9	8:14
22. PSV	7	8	15:14
23. Athletic	7	8	7:11
24. Olympiakos	7	8	8:13
25. Napoli	7	8	7:12
26. Kopenhaga	7	8	11:17
27. Brugge	7	7	12:17
28. Bodo/Glimt	7	6	12:14
29. Benfica	7	6	6:10
30. Pafos	7	6	4:10
31. Union SG	7	6	7:17
32. Ajax	7	6	7:19
33. Eintracht	7	4	10:19
34. Slavia	7	3	4:15
35. Villarreal	7	1	5:15
36. Kajrat	7	1	5:19

1-8 – awans, 9-24 – play off

Wzrośnie konkurencja?

AS Roma będzie walczyć o awans do najlepszej ósemki Ligi Europy, a razem z nią obrońca reprezentacji Polski.

LIGA EUROPY

Sytuacja Jana Ziółkowskiego w Romie jest skomplikowana. Na przełomie grudnia i stycznia zaczął grać w pierwszym składzie, bo skorzystał na tym, że Iworyjczyk Evan Ndicka udał się na Puchar Narodów Afryki. To Polak go zastępował, zagrał trzy mecze od pierwszej do ostatniej minuty, a w jednym został zmieniony po przerwie.

Rumuńska przeszkoda

Następnie 10 stycznia w starciu z Sassuolo wszedł z ławki na dwie minuty, a w poprzedni weekend nawet na chwilę nie pokazał się kibicom w wyjazdowym spotkaniu z Torino, choć wcześniej w Pucharze Włoch grał 45 minut. Trener Gian Piero Gasperini nie darzy Ziółkowskiego zbyt dużym zaufaniem, co zresztą potwierdzają doniesienia włoskich mediów. Corriere dello Sport poinformowało, że szkoleniowiec udał się z prośbą do władz klubu o sprowadzenie jeszcze jednego środkowego obrońcy. Numerem jeden na liście życzeń ma

być Rumun Radu Dragusin z Tottenhamu, który kilka dni temu zakończył rehabilitację po zerwaniu więzadeł krzyżowych. Jeśli taki ruch doszedłby do skutku, a Rumun wróciłby do optymalnej formy, droga Ziółkowskiego do pierwszego składu jeszcze bardziej by się wydłużyła.

O być albo nie być

Dziś Roma zmierzy się w ważnym spotkaniu Ligi Europy ze Stuttgartem. Niemiecki zespół to bezpośredni konkurent dla Rzymian w walce o dostanie się do top 8. Stuttgart jest na 9. miejscu, a Roma na 10. To sprawia, że może to być kluczowy mecz dla przyszłości obu zespołów w europejskich pucharach. Ten fakt jest z kolei zapowiedzią tego, że Ziółkowski zapewne rozpocznie mecz na ławce, podobnie zresztą jak większość poprzednich spotkań w Lidze Europy. Wcześniej w tych rozgrywkach tylko raz zagrał w wyjściowym składzie, gdy... został zmieniony po 30 minutach z Viktorią Pilzno.

Kibice Romy zapewne chcieliby zobaczyć dziś w akcji Donyella Malena,

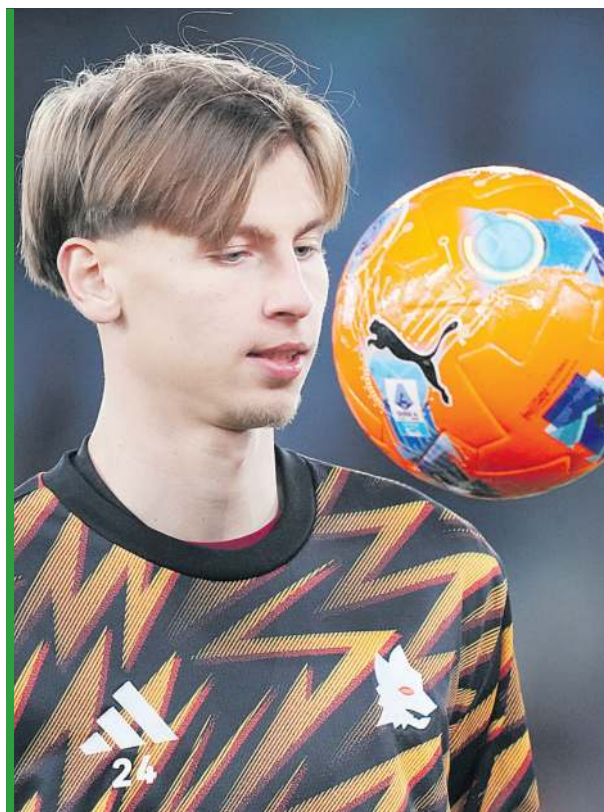
którego klub wypożyczył w poprzednim tygodniu z Aston Villi. Holender już na „dzień dobry” zaliczył świetny występ. W debiucie z Torino znalazł się w pierwszym składzie i wpisał się na listę strzelców. Zagrać w Lidze Europy będzie mógł jednak dopiero po zakończeniu fazy ligowej – dopiero wtedy kluby będą mogły modyfikować zgłoszone do rozgrywek kadry.

Kacper Janoszka

7. kolejka

Czwartek, 21 stycznia: Freiburg – Maccabi Tel-Aviv, Bologna – Celtic, Malmo – Crvena zvezda, Young Boys – Olympique Lyon, SK Brann – Midtjylland, Feyenoord – Sturm Graz, PAOK – Real Betis, Viktoria Pilzno – FC Porto, Fenerbahce – Aston Villa (wszystkie 18.45), Braga – Nottingham Forest, Dinamo Zagreb – FCSB, Utrecht – Genk, Ferencváros – Panathinaikos, Nice – Go Ahead Eagles, RB Salzburg – FC Basel, AS Roma – Stuttgart, Celta – Lille, Rangers – Łudogorec (wszystkie 21.00).

1. Lyon	6	15	13:3
2. Midtjylland	6	15	13:5
3. Aston Villa	6	15	10:4
4. Betis	6	14	11:4
5. Freiburg	6	14	9:3
6. Ferencvaros	6	14	11:6
7. Braga	6	13	10:5
8. Porto	6	13	9:5
9. Stuttgart	6	12	12:5
10. Roma	6	12	10:5
11. Nottingham	6	11	11:6
12. Fenerbahce	6	11	9:5
13. Bologna	6	11	9:5
14. Viktoria	6	10	6:2
15. Panathinaikos	6	10	9:7
16. Genk	6	10	7:6
17. Crvena zvezda	6	10	5:5
18. PAOK	6	9	13:10
19. Celta	6	9	12:9
20. Lille	6	9	10:7
21. Young Boys	6	9	8:12
22. Brann	6	8	6:7
23. Ludogorec	6	7	11:14
24. Celtic	6	7	7:11
25. Dinamo Z.	6	7	8:13
26. Basel	6	6	8:9
27. FCSB	6	6	7:11
28. Eagles	6	6	5:11
29. Sturm	6	4	4:8
30. Feyenoord	6	3	7:13
31. Salzburg	6	3	5:11
32. Utrecht	6	1	3:9
33. Rangers	6	1	3:11
34. Malmo	6	1	3:12
35. Maccabi	6	1	2:18
36. Nice	6	0	4:13



Jan Ziółkowski może mieć konkurenta do miejsca w składzie.

1-8 – awans, 9-24 – play off

Na dobrej drodze

Dwoma zwycięstwami serię gier kontrolnych rozpoczęli Górale spod Klimczoka. Możliwość pozyskania Bartosza Martosza sonduje Ruch Chorzów.

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIALA

Sparing ze Śląskiem Wrocław (2:1) został rozegrany na bocznym boisku Stadionu Śląskiego. Trwał 120 minut, a taki wymiar pozwolił trenerowi Marcinowi Włodarskiemu na sprawdzenie szerokiej kadry i przetestowanie różnych wariantów taktycznych.

Pechowy Gach

Podbeskidzie zaprezentowało dwie zupełnie inne jedenastki, dając szansę m.in. graczom akademii. Wynik otworzył Marcin Biernat, który wystąpił w masce chroniącej złama-

ny nos, ale pewnie wykończył rzut karny po faulu na Oskarze Tomczyku. Choć po zmianie stron Luka Marjanac doprowadził do remisu, to ostatnie słowo należało do Górali. Maciej Górski zamienił na bramkę świetne podanie Dalibora Takacza. Zabrakło Kacpra Gacha, który odpoczywa po diagnozie trudnego w leczeniu zapalenia spojówki. Do skutku nie doszedł zaplanowany wcześniej sparing z GKS-em Jastrzębie. Choć długo przed terminem Podbeskidzie lojalnie uprzedziło, że przeciwko drugoligowcowi wystawi zespół rezerw wsparty graczami z listy transferowej, rywale za-

reagowali dopiero dzień przed spotkaniem, odwołując je. Decyzja o rozsadach w składzie Bielszczan zapadła po tym, jak udało im się „dopiąć” mecz ze Śląskiem, który z powodu odwołania obozu desperacko szukał sparingpartnerów.

Drugi uraz Biernata

Wczoraj Podbeskidzie rozegrało mecz kontrolny z rezerwami Wisły Kraków (1:0). Pod koniec pierwszej odsłony rzutu karnego nie wykorzystał Górski, a bramkę na wagę zwycięstwa zdobył po przerwie Lucjan Klisiewicz. Z urazem, lekko utykając, murawę opuścił Biernat, podobnie jak testowany Jakub Pestka



Wiele wskazuje, że Bartosz Martos (z lewej) nadal będzie grał w Podbeskidziu.

Fot. Norbert Barczyński/PressFocus

(jesienią Sparta Kazimierza Wielka). W grze kontrolnej ponownie wystąpił Fabrice Mezama z Cosmosu Nowotaniec. Górale chcą pozyskać środkowego obrońcę, ale nie ma pewności, że będzie nim 24-letni Kame-ruńczyk.

Z klubem pożegnał się Unai Bujan. Hiszpański skrzydłowy nie wrócił do Bielska-Białej po przerwie świątecznej i rozwiązał kontrakt za porozumieniem stron, a kilka dni później został piłkarzem

trzeciroligowca z Marbeli. Kontrakt rozwiązał też Kacper Piątek, a bliski odejścia jest Wojciech Szumilas, który negocjuje warunki rozstania, mając już na stole ofertę z nowego klubu. Podbeskidzia na pewno nie wzmocni Jakub Okusami. 22-letni obrońca nie przekonał do siebie sztabu.

Poza zasięgiem

W ostatnich dniach pojawiły się informacje, że nabyciem Bartosza Martosza zainteresowany jest Ruch

Chorzów. Jesienią wysłanicy pierwszoligowca pojawiali się przy Rychlińskie-go, ale szansa na pozyskanie 20-letniego pomocnika jest niewielka. Umowa piłkarza teoretycznie wygasa z końcem sezonu, lecz bielski klub może ją przedłużyć o kolejny, a odstępnę zapisane w kontrakcie utalentowanego młodzieżowca na poziomie około 300 tysięcy złotych to kwota poza zasięgiem mającego problemy finansowe Ruchu.

(gru)

Spartanie pójda za ciosem?

Jesienią beniaminek z Katowic był jedną z największych trzeciroligowych rewelacji. Czy planuje kolejny awans? - Myśleć trzeba wcześniej, ale nie dzielimy skóry na niedźwiedziu - mówi nam wiceprezes klubu, Maciej Handwerker.

SPARTA KATOWICE

Po rundzie jesiennej Katowiczanie plasują się na 2. pozycji w tabeli grupy III, tracąc punkt do mającej zaległe spotkanie Lechii Zielona Góra. Sytuacja Sparty mogła być jeszcze lepsza, ale na samym finiszu rundy dostała zadyszkę, przegrywając dwa ostatnie mecze - z Zagłębiem II Lubin (0:2) na wyjeździe oraz Wartą Gorzów Wielkopolski (3:4) u siebie. - Chcieliśmy mieć kilka punktów więcej i wywierać presję na konkurentach, ale będziemy atakować z drugiej linii - mówi nam Maciej Handwerker.

Urozmaicone przygotowania

Do inauguracji wiosennych zmagania pozostało jeszcze sporo czasu (28.02.), ale Spartanie są już w pełnym rytmie przygotowań; mają za sobą trzy mecze kontro-

lne: z Rozwojem Katowice (4:1), Zagłębiem Sosnowiec (1:5) oraz FK Fyrdek-Mistek (0:1). - Topowe ligi grają w zasadzie bez żadnej przerwy, w ekstraklasie mamy je coraz krótsze, ale my musimy do tego podchodzić nieco inaczej. Okres przygotowawczy trzeba bardzo dobrze rozplanować. Ważne, aby treningi nie były monotonne. Z Rozwojem to była bardzo „przyjacielska jednostka treningowa”. Później zagraлиśmy dwa mecze w jeden dzień. Zawodnicy testowani zmierzli się z Zagłębiem, a mocniejszą drużyną pojechaliśmy na mecz do Czech. Poprzedzka została tam wysoko zawieszona. Jak na sparing, było to super granie, bardzo dużo walki i dobrej piłki. Świetna okazja dla chłopaków, którzy mogli pokazać, że drzemie w nich duży potencjał. Wszyscy dobrze pracują, a najważniejszą kwestią w tym momencie jest fakt, że są zdrowi - podkreśla trener



Wiosną katowiczanie będą chcieli włączyć się do walki o 2. ligę.

Fot. FB Sparta Katowice

Tomasz Wróbel. W planach Katowiczanie mają jeszcze 5 gier kontrolnych: z Odrą II Opole (24.01.), Ruchem Radzionków (6.02.), FK Petřvald na Morave (11.02.), Wisłą II Kraków (14.02.) oraz ROW-em 1964 Rybnik (21.02.), a także tygodniowy (9-15.02.) obóz w Zakopanem.

Potrzebna skuteczna „dziewiątka”

W klubie są zadowoleni z miejsca, które drużyna zajmuje na półmetku rozgrywek, ale kilku zmian

kadrowych można się spodziewać. - Jesienią nie wszyscy zagraли tak, jakby sami sobie życzyli, więc jakieś kosmetyczne zmiany będą. Na pewno nie będzie to tak mocna przebudowa jak pół roku temu, ale liczymy na jakieś 2-3 wzmocnienia. Nasz kapitan Paweł Mazurek, który jest jedną z nielicznych osób łączących grę z pracą, akurat zmienia drugie zajęcie i będzie trochę mniej dyspozycyjny. Szukamy przede wszystkim człowieka do środka pola. Musimy też

zacząć strzelać bramki, bo napastnicy w ciągu 18 kolejek zdobyli dwie, a to trochę za mało. Szukamy zatem skutecznej „dziewiątki”. Będziemy też chcieli zabezpieczyć tych, którzy odejdą na wypożyczenia. Myślimy też o dokooptowaniu kilku chłopaków z akademii. Niech walczą o swoją przyszłość - przekazuje nam szkoleniowiec.

Sfera kibicowskich marzeń

Apetyt rośnie w miarę jedzenia, a dobra dyspo-

zycja beniaminka jesienią sprawiła, że jego kibicom zamarzył się kolejny awans, tym razem już na szczebel centralny. Jak podchodzą do tego w klubie? - Myśleć na pewno trzeba wcześniej, ale skóry na niedźwiedziu jeszcze nie będziemy dzielić. Jesteśmy beniaminkiem i z dużą pokorą podchodzimy do tej ligi. Mamy zaufanie do zespołu i skupiamy się na stawianiu kolejnych kroków - odpowiada dość dyplomatycznie wiceprezes Handwerker.

- Na razie tak daleko nie wybiegamy. Oczywiście, każda osoba, która chce mieć ze mną cokolwiek do czynienia, musi być osobą ambitną, mieć cele i marzenia. Zawsze starałem się w taki sposób podchodzić do życia. Do ewentualnego awansu trzeba podchodzić jednak naprawdę spokojnie i z pokorą. Wiem, ile trzeba włożyć pracy na wszystkich etapach, aby iść do przodu i się rozwijać. Co nam to da, zobaczymy za kilka miesięcy. Nie chciałbym już teraz rzucać jakichś deklaracji - dodaje na koniec trener Wróbel.

Mariusz Rajek

POD TABLICAMI

BREWTON W STOLICY

■ Zmiana w składzie Legii Warszawa. Do mistrzów Polski dołączył Amerykanin DJ Brewton. Zastąpi Bena Shungu, z którym rozwiązano kontrakt. Obwodowy ma 26 lat, w poprzednim sezonie występował w litewskim Jonava Jonavos, a obecnie rozgrywki zaczynał we Włoszech w zespole APU Old Wild West Udine. „Dominic to szybki zawodnik, który potrafi nieźle rzucać z półdystansu i dystansu, jak również kończyć akcje skutecznymi wejściami pod kosz. W naszym zespole Brewton zastąpi Bena Shungu, z którym rozwiązano kontrakt za porozumieniem stron. Debiut nowego gracza powinien mieć miejsce w najbliższym piątku, przy okazji wyjazdowego meczu ze Startem Lublin” - informuje warszawski klub.

OPERACJA WRZESIŃSKI

■ Kiepskie informacje z Gdyni. Po szczegółowych badaniach wiadomo, że Barbara Wrzesińska nie pojawi się już w tym sezonie na ligowych boiskach. „W starciu z dwoma przeciwniczkami doszło do całkowitego zerwania więzadła krzyżowego w kolanie, co wyklucza Barcię z gry na długie miesiące. Cała drużyna, sztab i pracownicy klubu trzymają kciuki za jak najlepszy przebieg operacji i rehabilitacji” - informuje VBW Gdynia. - Jest mi bardzo ciężko z powodu, że zostawiam moją drużynę w takim momencie sezonu. Jednak to jest sport i tego typu kontuzje są w ten biznes wpisane. Dziękuję za wsparcie, jest ono dla mnie bardzo ważne - czytamy we wpisie zawodniczki w mediach społecznościowych. 31-letnia Słowaczka z polskim paszportem rozgrywała już szósty sezon w barwach klubu z Gdyni. Przed rokiem miała duży wkład w zdobycie przez VBW mistrzostwa Polski.

WILLIAMS W LUBLINIE

■ Tymczasem wzmacnia się AZS UMCS Lublin. Klub podpisał kontrakt z obwodową Brooque Williams. Koszykarka ma 36 lat, mierzy 172 centymetry i jest wychowanką California University of Pennsylvania. „Urodzona w Pittsburgu Amerykanka to doświadczona zawodniczka grająca przede wszystkim na pozycji numer 2. W swojej długiej karierze rywalizowała w topowych europejskich ligach m.in. tureckiej, hiszpańskiej, czy włoskiej. Bieżący sezon Brooque rozpoczęła w lidze tureckiej. W drużynie z Kayseri rozegrała 12 spotkań, w trakcie których na parkiecie spędzała ok 28 minut. Notowała w tym czasie 12 punktów, 4 zbiórki i 3 asysty” - informuje lubelski klub w komunikacie. Przed trzema laty podczas występów w Eurolidze jako zawodniczka tureckiego Bellona Kayseri zdobywała średnio 22,4 punktu. (p)

Na celowniku Warszawa

Trenerzy obu seniorskich reprezentacji szykują plan przygotowań oraz listę powołań przed czerwcowymi mistrzostwami świata w Warszawie.

KOSZYKÓWKA 3X3.

Ten rok jest szczególnie ważny dla obu naszych reprezentacji w баскетbolу 3x3. Na początku czerwca, tuż przed startem piłkarskiego mundialu, w Warszawie odbędą się mistrzostwa świata w koszykówce 3x3. Impreza zostanie rozegrana na ogromnym placu między Pałacem Kultury i Nauki a niedawno otwartym Muzeum Sztuki Nowoczesnej. „Wzrok całego świata zwróci się na Warszawę. To właśnie w stolicy Polski po raz pierwszy odbędzie się flagowa impreza FIBA 3x3. Do rywalizacji stanie 40 najlepszych reprezentacji męskich i żeńskich, które zagwarantują dynamiczne i pełne emocji widowisko - jak zawsze ciesząc się ogromnym zainteresowaniem kibiców” - tak mistrzostwa na swojej stronie reklamuje FIBA.

Polskie reprezentacje, jako przedstawiciele gospodarza, udział w mistrzostwach mają zagwarantowany. Przygotowania do zawodów na razie rozpoczęli... trenerzy. Kadre kobiet prowadzi Edyta Koryzna, którą wspomagają Piotr Gliniak (trener Zagłębia Sosnowiec) oraz Łukasz Diduszek (były zawodnik Kinga Szczecin, GTK Gliwice czy GKS Tychy). Męska reprezentacja znajduje się pod opieką Piotra Renkiewicza, w którego sztabie pra-

cuja Arkadiusz Kobus (były zawodnik klubów z Kutna i Starogardu Gdańskiego, obecnie gracz drugoligowego AZS UMK Transbruk Toruń) i Michał Hlebowicki (trener kadry młodzieżowej).

- Teraz to jest właśnie dla mnie ten czas, gdy mam „wolną głowę” i odpoczywam od emocji startowych, ale prowadzę dużo rozmów, przyglądam się potencjalnym kandydatkom, rozmawiam z trenerami klubowymi - mówi trenerka Edyta Koryzna, która przyznała, że chciałaby mieć w skła-

dzie Stephanie Mavunge. - Cały czas rozmawiam ze Stephanie, tak samo jest z innymi zawodniczkami - dodała.

W minionym roku Polki bardzo dobrze spisały się podczas mundialu w Mongolii. Dotarły tam do półfinałów i ostatecznie zajęły czwarte miejsce. W Warszawie planem minimum ma być ósemka. - Być w czołowej ósemce globu to nasz cel, ale gdzieś z tyłu głowy jest presja medalowa. Wszyscy oczekują, że będziemy walczyć w stolicy jak najdłużej. Musimy się

do takiej presji zaadaptować - twierdzi Koryzna.

Polscy koszykarze nie dali rady zakwalifikować się na ubiegłoroczne mistrzostwa świata. Obecnie w rankingu FIBA zajmują dość odległe 21. miejsce na świecie. Trzeba jednak przypomnieć, że Polacy grali w dwóch ostatnich turniejach olimpijskich - w 2024 roku w Paryżu zajęli szóste miejsce.

W marcu Tajlandii odbędzie się FIBA 3x3 Champions Cup. To nowy prestiżowy turniej, który zadebiutował przed rokiem.

Ta impreza gromadzi najlepsze reprezentacje narodowe - Polski nie było tam w ubiegłym roku, zabraknie też w obecnym. W tej sytuacji przygotowania naszej drużyny będą oparte m.in. o turnieje kwalifikacyjne do mistrzostw Europy czy dla kobiet o cykl imprez tzw. Women's Series. Trzy pierwsze zawody odbędą się w maju w dalekiej Azji - w chińskich Chengdu i Szanghaju oraz na Filipinach. - Od maja będziemy na wysokich obrotach - zgrupowania, gry kontrolne, wyjazdy. Na razie nie zapadły decyzje, w których zawodach cyklu Women's Series zagramy. Tu trzeba poczekać jeszcze z decyzjami, które będą miały wpływ nie tylko na przygotowania do mistrzostw świata, ale i na cały sezon. Przypomnę, że zawody w Warszawie to nie jedyna docelowa impreza dla nas. Mamy też w połowie czerwca kwalifikacje do mistrzostw Europy, z których - mam nadzieję - zakwalifikujemy się do wrześniowego turnieju finałowego w Antwerpii - twierdzi trenerka Koryzna. (pp)



W Ułan Bator przed rokiem nasza kobieca kadra spisała się bardzo dobrze.

Fot. FIBA.com

HONOROWE POŻEGNANIE

FIBA EURO CUP KOBIET

■ Mecz w Atenach był formalnością i honorowym pożegnaniem Zagłębia z europejskimi pucharami. Sosnowiczanki przegrały przed tygodniem we własnej hali z Zielonymi Konikami aż 27 punktami. Szans na odrobienie tak potężnej straty praktycznie nie było. Ale udało się godnie zakończyć tegoroczną przygodę - Zagłębie po efektywnym finiszu nieznacznie pokonało Panathinaikos. 3 minuty przed końcem był remis (82:82), ale ostatnie sekundy polska drużyna rozegrała wzorowo. Bohaterką meczu okazała się Sidney Taylor, która zdobyła aż 38 punktów. Awans do ćwierćfinałów wywalczył Panathinaikos.

■ Panathinaikos Ateny - MB Zagłębie Sosnowiec 93:94 (25:24, 17:19, 20:23, 31:28)

Stan rywalizacji: 1-1, w małych punktach 169:143 (awans: Panathinaikos). SOSNOWIEC: Taylor 38 (3x3), Kuźnińska 19 (3x3), Pyka 17 (3x3), Reese 8, Kurach 4 - Jackowska 2, Burliga 6, Micek. Trener Piotr GLINIAK. (p)

DERBY DLA RAKIET

NBA

■ W NBA rozpoczął się Tydzień Rywalizacji, w ramach którego odbędzie się kilka ulubionych przez kibiców klasyków. We wtorek była okazja obejrzeć derby Teksasu, bo do Houston przyjechała ekipa z pobliskiego San Antonio. Goście wysoko wygrali pierwszą kwartę (39:28) i przez kolejne dwie dyktowali tempo gry. Całą przewagę stracili jednak w fatalnej dla siebie ostatniej ćwiartce. Wystarczy tylko wspomnieć, że w ostatnich 12 minutach Spurs oddali 13 rzutów za trzy i... wszystkie chybiły. Gospodarze dowodzeni przez świetnie usposobionych Alperena Senguna (20 punktów, 13 zbiórek, 9 asyst) i Reeda Shepparda (21 punktów, 12 w ostatniej kwarcie) odrobili straty i ostatecznie

wygrali cały mecz. - W czwartej kwarcie wiele rzeczy poszło nie tak. Houston wykonało kawał dobrej roboty... ale to my mieliśmy też bardzo kiepską potowę. Nie trafialiśmy rzutów z dystansu, nie byliśmy mocni w kreowaniu gry, podaniach i mentalności. To była cała gama czynników - przyznał trener Spurs, Mitch Johnson.

W zespole z San Antonio najlepszy był tym razem Julian Champagnie, który ustrzelił 27 punktów i zaliczył aż 8 trójek. Victor Wembanyama zanotował double double (14 punktów, 10 zbiórek), ale skuteczność z gry miała fatalną (5/21, 0/7 za trzy). Jeremy Sochan nie pomógł drużynie, tradycyjnie cały mecz przesiadział na ławce. Spotkanie było opóźnione o blisko pół godziny, bo podczas rozgrzewki jeden z zawodników

wygiął jedną z obręczy i konieczna była wymiana.

Emocji nie brakowało także w Denver, gdzie przyjechali Los Angeles Lakers. Oglądaliśmy dwie zupełnie różne potowy - w pierwszej dominowali gospodarze, wygrali tę część 14 punktami, po przerwie z kolei dużo lepsi byli Jeziorowcy. Mecz był popisem Luki Doncicia. Słoweniec zaliczył triple double (38 punktów, 13 zbiórek, 10 asyst) i poprowadził swój zespół do wygranej. Goście mieli w czwartej kwarcie serię punktową 14:0, po której odskoczyli na 12 oczek. Kluczem do zwycięstwa okazało się powstrzymanie Jammala Murraya. - To było nasze zadanie na drugą potowę i zdecydowanie powiodło się - mówi J.J. Redick, trener Lakers. Murray w pierwszej potowie zdobył 26 punktów,

a po przerwie tylko... dwa. Nuggets wciąż muszą grać bez swojego lidera - kontuzjowany Nikola Jokić wspiera kolegów z ławki. Denver są na trzecim miejscu w Konferencji Zachodniej, a Lakersi dwie pozycje niżej. Po meczu trener Lakers J.J. Redick wypowiedział się w sprawie kontuzjowanego Austina Reavesa. Zdaniem szkoleniowca rehabilitacja zawodnika przebiega dobrze i powinien dołączyć do zespołu podczas nadchodzącej 8-meczowej serii wyjazdów.

Golden State - Toronto 127:145, Philadelphia - Phoenix 110:116, Chicago - LA Clippers 138:110, Houston - San Antonio 111:106, Utah - Minnesota 127:122, Denver - LA Lakers 107:115, Sacramento - Miami 117:130. (p)

FAZA GRUPOWA

GRUPA A - HERNING

Hiszpania - Serbia	29:27 (19:15)
Niemcy - Austria	30:27 (12:8)
Austria - Hiszpania	25:30 (12:19)
Serbia - Niemcy	30:27 (13:17)
Austria - Serbia	26:25 (12:13)
Niemcy - Hiszpania	34:32 (17:15)

 1. Niemcy	3	4	91:89
 2. Hiszpania	3	4	91:86
 3. Austria	3	2	78:85
 4. Serbia	3	2	82:82

GRUPA B - HERNING

Portugalia - Rumunia	40:34 (23:15)
Dania - Macedonia Ptn.	36:24 (17:12)
Macedonia Ptn. - Portugalia	29:29 (13:15)
Rumunia - Dania	24:39 (17:22)
Macedonia Ptn. - Rumunia	24:23 (13:9)
Dania - Portugalia	29:31 (11:12)

 1. Portugalia	3	5	100:92
 2. Dania	3	4	104:79
 3. Macedonia Ptn.	3	3	77:88
 4. Rumunia	3	0	81:103

GRUPA C - OSLO

Francja - Czechy	42:28 (20:14)
Norwegia - Ukraina	39:22 (19:11)
Ukraina - Francja	26:46 (12:24)
Czechy - Norwegia	25:29 (16:16)
Czechy - Ukraina	38:29 (17:14)
Francja - Norwegia	38:34 (20:17)

 1. Francja	3	6	126:88
 2. Norwegia	3	4	102:85
 3. Czechy	3	2	91:1001
 4. Ukraina	3	0	77:123

GRUPA D - OSLO

Słowenia - Czarnogóra	41:40 (19:18)
Wyspy O. - Szwajcaria	28:28 (15:13)
Czarnogóra - Wyspy O.	24:37 (12:19)
Szwajcaria - Słowenia	35:38 (20:14)
Czarnogóra - Szwajcaria	26:43 (16:22)
Słowenia - Wyspy O.	30:27 (16:15)

 1. Słowenia	3	6	109:102
 2. Szwajcaria	3	3	106:92
 3. Wyspy Owcze	3	3	92:82
 4. Czarnogóra	3	0	90:121

GRUPA E - MALMOE

Chorwacja - Gruzja	32:29 (15:14)
Szwecja - Holandia	36:31 (16:12)
Holandia - Chorwacja	29:35 (13:15)
Gruzja - Szwecja	29:38 (15:20)
Holandia - Gruzja	31:26 (18:15)
Szwecja - Chorwacja	33:25 (17:13)

 1. Szwecja	3	6	107:85
 2. Chorwacja	3	4	92:91
 3. Holandia	3	2	91:97
 4. Gruzja	3	0	84:101

GRUPA F - KRISTIANSTAD

Islandia - Włochy	39:26 (21:12)
Węgry - Polska	29:21 (14:10)
Polska - Islandia	23:31 (10:13)
Włochy - Węgry	26:32 (13:14)
Polska - Włochy	28:29 (13:15)
Węgry - Islandia	23:24 (14:14)

 1. Islandia	3	6	94:72
 2. Węgry	3	4	84:71
 3. Włochy	3	2	81:99
 4. Polska	3	0	72:89

Cierpliwość, spokój a potem karty na

Rozmowa z **Michałem Kubisztalem**, byłym reprezentacyjnym rozgrywającym, ekspertem telewizyjnym i trenerem Sośnicy Gliwice

Rozpacz, żal, bezsilność, płacz i zgrzytanie zębów - to odczuwamy po wtorkowej porażce z Włochami i bardzo słabej postawie Polaków na mistrzostwach Europy. Czy panem też targają podobne doznania?

- Nie chodzi o ten jeden, nieszczęsny mecz z Włochami, choć będzie on miał bardzo złe dla polskiej reprezentacji implikacje w przyszłości.

Dlaczego?

- Nie emocje powinny wygrywać, tylko zdrowy rozsądek. Do analizy tego wszystkiego, co się wydarzyło na Euro, potrzebne są chłodne głowy. Obawiam się, że - jak to u nas - będzie sporo głosów, by od razu zmienić selekcjonera, wywalić z kadry tych czy innych zawodników, ale to nie jest takie proste, zero-jedynkowe. Warto się poważnie zastanowić, w którą stronę chcemy teraz iść. Potrzebujemy obudowania reprezentacji młodymi zawodnikami, sprawdzenia ich w systemie nawet czteroletnim i dopiero wtedy możemy oczekiwać wyników, nawet ryzykując, że wypadniemy z międzynarodowego obiegu i bardzo ciężko będzie nam wrócić na mistrzostwa świata czy Europy.

Miejsce pod koniec 24-zespołowej stawki na toczącym się turnieju oznacza spadek do 2., a nawet 3. ligi w europejskiej hierarchii, konieczność udziału w preeliminacjach mistrzostw świata 2027 w Niemczech, utratę szans na rozstawienie w losowaniu o mundial...

- Trzeba uzbroić się w cierpliwość. Usiąść z selekcjonerem, posłuchać, jaki ma na to plan i zastanowić się, jak dużo czasu możemy mu dać.

Debiut Joty Gonzaleza w roli trenera zakończył się trzema porażkami. Czy to od niego wypada zacząć szukać przyczyn klęski na Euro?

- Od razu zaznaczę, że nie mam złego zdania na temat trenera Gonzaleza,



Dziś ogromny smutek, a jutro?

bo go nie znam. Nie chcę zwać na niego winę, choć tak byłoby najłatwiej. Po wyborze wszyscy mówili o nim w superlatywach, ale jeżeli jedynym pomysłem reprezentacji było wyjście 7 na 6 w ataku, co skutkowało

ci i nagle zapominają, jak się gra?

Ciągnąć temat nieszczęsnego „atutu”, jakim miała być atak 7 na 6, Tomasz Gębala zwrócił uwagę, że to dobry wariant, ale dla dobrych

Obawiam się, że - jak to u nas - będzie sporo głosów, by od razu zmienić selekcjonera, wywalić z kadry tych czy innych zawodników, ale to nie jest takie proste, zero-jedynkowe.

stratą kilku bramek, to trochę słabo.

To najbardziej rzuciło się w oczy?

- Najbardziej przerażał mnie brak pomysłu na tych chłopaków. Przecież jest w reprezentacji kilku zawodników, którzy potrafią bardzo solidnie, by nie powiedzieć bardzo dobrze, grać w piłkę ręczną. Nie jest więc tak, że nagle nie mamy żadnych piłkarzy ręcznych. Naprawdę nie ma kto grać w kadrze? Czy Arek Moryto jest złym skrzydłowym? Przecież Piotrek Jędraszczyk i Michał Olejniczak to bardzo solidni rozgrywający. W Kielcach na poziomie Ligi Mistrzów radzą sobie bardzo dobrze, a przychodzi mecz reprezenta-

zespołów, które mają go perfekcyjnie przeciwczony.

- Raz, jest to element, który musi być perfekcyjnie wyćwiczony, a dwa, jest to manewr, który może wyjść raz na kilka akcji, na szarpnięcie, gdy potrzebujemy na szybko dwóch-trzech bramek, albo gdy na 5 minut przed końcem meczu mamy przewagę i staramy się ją utrzymać. Możemy wtedy rzucić bramka za bramką. To jednak nie może być pomysł na grę w całym meczu. Nawet Austriacy, którzy są uważani za tych, którzy najbardziej „męczą” system 7 na 6, grając z Niemcami nie stosowali tego wariantu, bo wiedzieli, że w którymś momencie odwróci się to przeciwko

nim. Poza tym, jak my nie potrafimy podać sobie piłki na odległość dwóch-trzech metrów, popełniamy mnóstwo niewymuszonych, technicznych błędów i marnujemy „setki” jak juniorzy, to o czym rozmawiamy?

Pęcznieje liczba zarzutów...

- My non stop rotowaliśmy składem. Każdy, kto popełnił błąd, natychmiast „zjeżdżał do bazy”. Wyszedł Ariel Pietrasik, popełnił błąd - do bazy. Damian Przytuła? To samo. Paweł Paterek? Także. Za chwilę jeszcze ktoś. Kurcze, a gdzie było to normalne granie? Takie szarpanie było fatalne w skutkach i stąd brały się błędy. Jeżeli na lewym rozegraniu w przeciągu 30 minut wystąpiło pięciu ludzi, to jak oni mogli się zgrać? Rozumieć się? Czuć na boisku? Zmiana co 5 minut świadczyła, że nie wiemy, co się dzieje, bo nie wiemy, kto jest w jakiej formie. Skoro trener tego nie wie, to ja się pytam - co robił na zgrupowaniach?

Nie zdążyliśmy się dobrze przygotować do mistrzostw Europy?

- Pomysł z tylko dwutygodniowym zgrupowaniem był trochę słaby. Ktoś jednak odpowiada za repre-

zentację, za powołania, za jedyne dwutygodniowe zgrupowanie, a także to, że w świątecznym okresie zawodnicy odpoczywali. Nie wiem, czy na ten czas mieli treningową rozpiskę, czy jej nie mieli. Pamiętam, że my w okresie świątecznym zawsze byliśmy na zgrupowaniach kadry. Braliśmy udział w jednym z dwóch turniejach, żeby się zgrać i przećwiczyć założenia taktyczne...

Teraz za to były zamknięte dla kibiców i dziennikarzy utajnione sparingi z Serbią.

- Dlatego trudno ocenić, co w nich zagraliśmy; co było dobre, a co złe.

A nominacje do reprezentacji?

- Nie wiem, czy były dobre. To selekcjoner widzi zawodników na co dzień. Ale dlaczego na Euro nie pojechał Jakub Będzikowski z Wybrzeża Gdańsk, który jest w formie i dobrze się czuje w grze jeden na jeden, a pojechało dwóch-trzech ciężkich zawodników, którzy zupełnie nie odpalili? Nie wiem po co nam taki Przytuła, który - z tego co kojarzę - w ogóle nie gra w Zagrzebiu. Widać było, że mu tego brakuje, więc popełniał błąd za błędem. A nasza gra w ataku? To był

ojna praca, a stół!

obraz nędzy i rozpacz. Dostrzegłem raptem kilka przemyślanych, ustawionych akcji. Reszta to była mega szarpana gra, a jak tylko zrobił się problem, było 5 bramek do odrobienia, to ktoś brał piłkę pod pachę i w po-

śmy problemu z brakiem sukcesu.

Jak pan mówi - podobno postawił na najlepszych?

- Jeśli tak, to wyglądaliśmy bardzo słabo, a to, że rzucaliśmy po parę bramek z fajnych akcji,



na najważniejszy turniej w roku pojechaliśmy samymi dziećmi. Ale proszę pokazać jakieś nowe, młode twarze, które są talentami i faktycznie się rozwijają. Szukam, szukam i nikogo nie widzę.

Przejdźmy do podsumowania.

- Nawet najlepszym nacjom w Europie zdarzały się przestoje i wypadały z czołówki. Tak było ze Szwedami i Niemcami, którzy mieli problemy z zakwalifikowaniem się do mistrzostw, ale wiedzieli, że potrzebują dwóch-trzech lat spokojnej pracy i po nich wrócili na swój poziom. My takiego planu nie mamy, a wiemy, że od kilku lat reprezentacja pikuje. Marcin Lijewski był zły, wszyscy narzekali na Patryka Rombła, teraz będziemy ciskać gromy na Jotę Gonzaleza. Tymczasem żaden nie dostał tyle zaufania, że na kilka najbliższych lat moglibyśmy zamknąć oczy. Nie chcemy wygrywać już, teraz, ale za rok czy dwa chcielibyśmy zobaczyć, że ta reprezentacja zrobiła krok do przodu, że uczy się czegoś nowego, że jest progres i szansa na powrót do czołówki. Nie będziemy chłopcami do bicia, tylko drużyną między

to przez 60 minut jest serdecznie mało. Kurcze, i to jest reprezentacja Polski!?

Przed mistrzostwami mówiliśmy, że z Węgrami, a tym bardziej Islandią, mamy niewielkie szanse na nawiązanie walki. Skoro nie biliśmy się o igrzyska olimpijskie, to aż się prosiło postawić na młodych. Mnie mam, że z Włochami nie zagraliby gorzej...

- Oczywiście, że tak. No więc ponawiam pytanie - jakie selekcjoner miał założenia, bo ja tego nie wiem. Albo, jakie cele postawił przed nim związek, bo może tu jest odpowiedź? Czy to były cele długofalowe, obliczone na dwa-trzy lata? Czy budowanie reprezentacji od podstaw, przygotowa-

Prezes Sławomir Szałma przed mistrzostwami stwierdził, że oprze ocenę o wybór celu Joty Gonzaleza, który albo miał postawić na młodych i budować zespół, albo na wynik osiągnięty doświadczonymi graczami.

- Skoro Hiszpan skoncentrował się na Przysłule... Powołał Tomka Gębala, który wykonał świetną robotę w obronie, nie o czym dyskutować, ale miał roczną przerwę w poważnym graniu. po czym ogłosił powrót do reprezentacji i pojechał na mistrzostwa. Teoretycznie selekcjoner wybrał najlepszych z najlepszych. Nie było mowy o odmłodzeniu kadry, a gdyby powołał młodych chłopaków, to wszyscy biliby mu brawo, bo pojechali na Euro zdobywać doświadczenie, zmierzyć się z najlepszymi i w tej sytuacji nie mieliby-

Dostrzegłem raptem kilka przemyślanych, ustawionych akcji. Reszta to była mega szarpana gra, a jak tylko zrobił się problem, było 5 bramek do odrobienia, to ktoś brał piłkę pod pachę i w pojedynkę próbował rozstrzygnąć mecz.

nie jej na dobre granie za kilka lat, czy jednak miał walczyć o jakikolwiek wynik już teraz?

Za dwa lata ci już doświadczeni będą starsi i dalej im będzie brakowało „tego czegoś”...

- Rozumiem, że zabieramy na Euro Morytę, Daszka, niech młodzi mają się od kogo uczyć, żeby nie było tak, że

8. a 12. miejscem, potem może wyższym. Jest mi obojętne, czy reprezentację poprowadzi polski czy zagraniczny selekcjoner, ale niech ma wizję, co chce z nią osiągnąć i z kim to chce zrobić. Pozwólmy mu spokojnie popracować, a za trzy lata wyciągniemy karty i powiemy: „sprawdzam”.

Rozmawiał
Zbigniew Ciećciała

FAZA ZASADNICZA

GRUPA A - HERNING

22.01. Francja - Dania	15.30
22.01. Hiszpania - Norwegia	18.00
22.01. Niemcy - Portugalia	20.30
24.01. Francja - Portugalia	15.30
24.01. Niemcy - Norwegia	18.00
24.01. Hiszpania - Dania	20.30
26.01. Niemcy - Dania	15.30
26.01. Hiszpania - Francja	18.00
26.01. Portugalia - Norwegia	20.30
28.01. Niemcy - Francja	15.30
28.01. Hiszpania - Portugalia	18.00
28.01. Dania - Norwegia	20.30

1. Francja	1	2	38:34
2. Niemcy	1	2	34:32
3. Portugalia	1	2	31:29
4. Hiszpania	1	0	32:34
5. Dania	1	0	29:31
6. Norwegia	1	0	34:38

GRUPA B - MALMOE

23.01. Islandia - Chorwacja	15.30
23.01. Szwajcaria - Węgry	18.00
23.01. Słowenia - Szwecja	20.30
25.01. Islandia - Szwecja	15.30
25.01. Słowenia - Węgry	18.00
25.01. Szwajcaria - Chorwacja	20.30
27.01. Słowenia - Chorwacja	15.30
27.01. Szwajcaria - Islandia	18.00
27.01. Szwecja - Węgry	20.30
28.01. Słowenia - Islandia	15.30
28.01. Szwajcaria - Szwecja	18.00
28.01. Chorwacja - Węgry	20.30

1. Szwecja	1	2	33:25
2. Słowenia	1	2	38:35
3. Islandia	1	2	24:23
4. Węgry	1	0	23:24
5. Szwajcaria	1	0	35:38
6. Chorwacja	1	0	25:33

1/2 FINAŁU - HERNING

30.01.	
1.) 1. I gr.	2. II gr.
17.45	
30.01.	
2.) 1. II gr.	2. I gr.
20.30	

O 5. MIEJSCE - HERNING

30.01.	
3. I gr.	3. II gr.
15.00	

O 3. MIEJSCE - HERNING

1.02.	
1.) przegrani półfinałów	(2.)
15.15	

O 1. MIEJSCE - HERNING

1.02.	
1.) zwycięzcy półfinałów	(2.)
18.00	



Kinga Jakubowska swój bramkowy dorobek powiększyła wczoraj o 11 „sztuk”.

Jubileusz na piątkę

Rozgrywająca tysięczny mecz w elicie ekipa z Lublina zapisała dziewiąte zwycięstwo z rzędu, ale do lidera z Lubina nadal sporo traci.

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

Wszystko zaczęło się 25 września 1993 roku w Rudzie Śląskiej, gdzie prowadzony przez trenera Andrzeja Drużkowskiego zespół pokonał Zgodę 24:19 i rozpoczął debiutancki sezon w najwyższej klasie rozgrywkowej. Zakończył go na 4. miejscu, ale rok później seryjnie sięgał po złoty medal. W ciągu 33 lat zbierał ich 22, co stanowi krajowy rekord, a do tego trzeba doliczyć 5 srebrnych i 3 brązowe krążki. Cyklicznie zmieniający nazwy klub - ci najwerniejsi nie baczą na sponatorów i niezmiennie skandują: „Montex” - właśnie dorobił się znowu jubileuszu. Odwiedzając wczoraj Kalisz, rozegrał 1000. mecz w elicie, a ten znaczny jubileusz uczcił zwycięstwem. Może nie tak efektownym, jakiego oczekiwali jego najwerniejsi fani, ale 5 bramek to jednak zdecydowana przewaga. Lublinianki kontrolowały zaległe spotkanie 10. serii i tylko raz pozwoliły rywalom złapać kontakt (1:2 w 4 min). Trener Paweł Tetelewski często rotował składem, dając pograć zawodniczkom, które do tej pory rzadziej wybiegały na boisko. Na kwadrans przed końcem prowadziły 25:19 i... stanęły. Kaliszanki to wykorzystały, trafiły 4 razy z rzędu, doprowadzając do emocjonującej końcówki. Jej pierwszoplanową postacią stała się Julia Fornalczyk. Młoda bramkarzka Ruchu zaimponowała repleksem i za zatrzymanie 8 z 22 rzutów zapracowała na miano MVP. Nie była jednak w stanie przeszkodzić Lubliniankom w zapisaniu 9. zwycięstwa z rzędu.

Wokół liczby 1000 „kręciły się” również derby Dolnego Śląska. Tyle bramek w Superlidze zapisała bożiem Magdalena Drażyk, która w poprzednim meczu wkroczyła do tego elitarnego

grona. Sztuki tej dokonała jako zawodniczka Ruchu Chorzów, Piotrcovii i KPR-u Kobierzyce. Środkowa Kobierek wczorajszego spotkania nie będzie jednak wspominać najmiej. Jeszcze na dobre się ono nie rozkręciło, a było... 0:8 i miejscowym przyszło walczyć jedynie o uratowanie twarzy. Dziesięciokrotnie Polski do przerwy robiły co chciały, a po zmianie stron stopowała je bramkarka Patrycja Chojnacka. Na nic się to zdało i Miedziowe dały do zrozumienia, że fotela lidera i korony oddać nie zamierzają.

■ Tauron Ruch Szczepiornio Kalisz - PGE MKS El-Volt Lublin 27:32 (13:18)

RUCH: Gryczewska, Fornalczyk - Stokowiec, Kiprianowska 4, Gęga 2, Jasnowska 2, Szarkova 3, Doktorczyk 5, Petroll, Trawczyńska, Bondarenko 3, Alves 3, Diabło 5/4, Bury. Kary: 8 min. Trener Ivo VAVRA.

LUBLIN: Martins, Wdowiak - Górna 6/4, Prieto 6, Lima 1, Andrzejak 1, Rosiak 2, Szynkaruk 4, D. Więckowska 1, Przywara, M. Więckowska 2, Planeta 1, Gliwińska 4, Tomczyk 3, Owczaruk 1. Kary: 10 min. Trener Paweł TELEWSKI.

■ KPR Gminy Kobierzyce - KGHM MKS Zagłębie Lubin 23:31 (8:16)

KOBIERZYCE: Sałtaniuk, Chojnacka - Wiśniewska, Stapurewicz 1, Drażyk 2, Ważna 1, Arciszewska 3, Kostuch 1, Kucharska, Szukał 1, Mączka 5/5, Świerczek 3, Gakidova 1, Kozioł 5, Holińska. Kary: 12 min. Trener Herlander SILVA.

ZAGŁĘBIE: Malickiewicz 1, Zima, Piotrowska - Janas 4, Jakubowska 11/2, Kochaniak 5, Drabik 2, Fernandez 2, Grzyb 3, Cesareo 2, Cardoso 1, Pietras, Jureńczyk. Kary: 6 min. Trenerka Bożena KARKUT.

1. Zagłębie	16	45	577:428
2. Lublin	15	39	477:394
3. Piotrcovia	15	30	450:406
4. Kobierzyce	16	27	470:451
5. Gniezno	15	21	446:423
6. Koszalin	15	21	409:459
7. Galiczanek	15	18	406:444
8. Start	15	14	430:488
9. Sośnica	15	10	406:480
10. Ruch	15	3	410:508

Pozostałe mecze 16. serii - 21-27

stycznia: Galiczanek - Lublin, Sośnica - Koszalin - oba w sobotę o 16.00, Piotrcovia - Ruch - sobota, 18.00, Gniezno - Start - wtorek, 20.00.

(mar)

Reprezentacyjna kość niezgody

Selekcjoner kadry narodowej wybrał optymalne rozwiązanie, ale i tak nie ma pewności czy wszyscy nominowani pojawią się na miejscu zbiórki.

REPREZENTACJA POLSKI

Trzeci, lutowy sprawdzian międzynarodowy reprezentacji jest sporym wyzwaniem dla sztabu szkoleniowego oraz trenerów klubowych. Tegoroczny turniej w ramach nowego formatu Europejskiego Pucharu Narodów rozegrany zostanie od 5 do 7 lutego w Edynburgu, gdzie zmierzmy się ze Słowenią, Ukrainą oraz Wielką Brytanią. Reprezentacyjna przerwa nastąpi w trakcie ostatniej rundy sezonu zasadniczego, a tuż przed pierwszymi spotkaniami play off. I tu następuje kolizja z interesami klubowymi.

Szeroka kadra

Trenerzy klubowi kręcą nosem, gdy ich podopieczni otrzymują nominację do kadry, bo wówczas – ich zdaniem – jest zakłócony cykl treningowy przed najważniejszymi występami. Pekka Tirkkonen doskonale zdaje sobie sprawę z sytuacji, wszak sam pracuje w klubie. W tej sytuacji uznał, że w kadrze znajdą się po trzech bramkarzu i tylko trzech zawodników z pola z jednego klubu. Takie rozwiązanie wydaje się sprawiedliwe i zasady fair play są zachowane. Wcześniej różnie z tym bywało, ale nie wracamy do przeszłości.

Za hokeistami udane, bo zwycięskie dwa turnieje EPN w Sosnowcu oraz Budapeszcie i teraz przed nimi kolejna wyprawa, tym razem na Wyspy Brytyjskie. Do tej pory trener Tirkkonen miał okazję sprawdzić aż 41 zawodników, w tym czterech bramkarzy. Trzech z nich: Tomasz Fučík, Michał Kieler i Maciej Miarka otrzymało teraz powołanie i wydaje się, że ten tercet będzie przygotowywał się do mistrzostw świata. Mateusz Studziński na tę chwilę nieco odstaje od swo-



Kamil Wałęga z powodu kontuzji nie mógł wystąpić w reprezentacji przez kilka miesięcy, ale teraz powraca do gry.

ich kolegów, a oni prezentują stabilną formę. A ponadto zdecydowanie częściej stają między słupkami niż toruński bramkarz. Powrót Bartłomieja Pocięchy do kadry na pewno wszystkich ucieszył, ale w turnieju ach pokazało się kilku zawodników młodszego pokolenia z niewielkim stażem reprezentacji. Być może nie znajdą się w reprezentacji na najważniejszą imprezę, czyli MŚ, ale zdobywają cenne doświadczenie.

Dwóch nowych

W aktualnej kadrze z szansami na grę po raz pierwszy w tym sezonie ma dwóch cenionych napastników, Bartosz Fraszkę oraz Kamil Wałęga. Ten pierwszy, napastnik GKS Katowice, otrzymał powołanie na dwa turnieje w Sosnowcu i w Budapeszcie, ale kontuzja kolana sprawiła, że nie mógł przybyć na zgrupowania. Z kolei Wałęga, wychowanek JKH GKS-u Jastrzę-

bie, obecnie reprezentujący trzecią drużynę ekstraklasy słowackiej Váci Žyliny, kilka miesięcy pauzował z powodu urazu nadgarstka. Trener Tirkkonen wcale nie ukrywa, że Wałęga ma być jednym z liderów jego zespołu i mocno liczy, że będzie miał okazję sprawdzić go w silnym towarzystwie. Jednak jego przyjazd stanął pod znakiem zapytania, bo wówczas jego zespół będzie rywalizował o ligowe punkty.

- Nie ukrywamy, że bardzo nam zależy, by Wałęga mógł wystąpić w Edynburgu i będziemy rozmawiać z działaczami z Żyliny - informuje dyrektor reprezentacji, Jarosław Rzeszutko. - Trochę to dziwne, że choć przerwa reprezentacyjna jest ustalona przez federację międzynarodową, to koliduje z terminem w Słowacji. Mamy nadzieję, że tym razem nic nie stanie na przeszkodzie, by 2 lutego na zbiórce w Tychach pojawił się Fraszko. Gdyby się

stało inaczej wówczas pewnie Tirkkonen definitywnie zrezygnuje z usług napastnika GieKSy, rodem z Torunia.

W komplecie?

Bartosz Florczak, wychowanek STS-u Sanok, a obecnie obrońca Unii Oświęcim, w poprzednim sezonie miał sporego pecha. Był niemal pewniakiem w reprezentacji na MŚ w Rumunii, ale wyeliminowała go kontuzja. Teraz również narzeka na uraz i ostatnio w lidze pauzuje. Jeżeli nie będzie mógł pojawić się na zbiórce, to wówczas jego miejsce zajmie ktoś z listy rezerwowej.

Kadra w porównaniu z dwoma poprzednimi zgrupowaniami jest nieco inna, ale równie ciekawa. Znajduje się w niej kilku doświadczonych obrońców m.in. Mateusz Bryk, Ciura czy Kamil Górny oraz napastnicy, grający na co dzień u naszych południowych sąsiadów: Krzysztof Macias, Paweł Zygmunt, Damian Tyczyński.

ski czy wspomniany wcześniej Wałęga. Będą wspierani przez naszych ligowców m.in. jak zawsze niezawodnego Mateusza Michalskiego, Patryka Wronkę czy duet jastrzębski, Szymon Kiełbicki – Jakub Ślusarczyk. Ciekawi jesteśmy postawy Jakuba Lewandowskiego, napastnika z Torunia, który tak dobrze się pokazał z dobrej strony podczas imprezy w Sosnowcu.

Oby tylko wszyscy przyjechali to wówczas znów będziemy mieli ciekawą drużynę, która będzie zdolna do rywalizacji o wygraną w imprezie w Edynburgu.

Włodzimierz Sowiński

KADRA BIAŁO-CZERWONYCH

Bramkarze: Tomasz Fučík (GKS Tychy), Michał Kieler (GKS Katowice) i Maciej Miarka (ECB Zagłębie Sosnowiec)

Obrońcy: Olaf Bizacki i Mateusz Bryk (obaj GKS Tychy), Bartosz Ciura i Michał Naróg (obaj ECB Zagłębie Sosnowiec), Kamil Górny (Polonia Bytom), Bartosz Florczak (Unia Oświęcim), Oskar Jaśkiewicz (Comarch Cracovia)

Napastnicy: Sebastian Brynkus (Zagłębie), Bartosz Fraszko, Mateusz Michalski i Patryk Wronka (wszyscy GKS Katowice), Mateusz Gościński (GKS Tychy), Szymon Kiełbicki i Jakub Ślusarczyk (obaj JKH GKS Jastrzębie), Jakub Lewandowski i Mikołaj Syty (obaj Energa Toruń), Krzysztof Macias (Witkowice), Damian Tyczyński (HC Frydek-Mistek), Kamil Wałęga (Váci Žyliny), Paweł Zygmunt (HC Litwinów)

Rezerwowi

Bramkarz: Mateusz Studziński (Energa); **obrońcy:** Karol Biłas (Zagłębie), Błażej Chodor i Kacper Macias (obaj GKS Katowice), Adrian Jaworski, Oliwier Kurnicki, Eryk Schafer, Mateusz Zieliński (wszyscy Energa); **napastnicy:** Michał Bernacki i Adrian Gromadzki (obaj Zagłębie), Mateusz Bepierszcz, i Jonasz Hofman (obaj Katowice), Christian Mroczkowski i Dominik Jarosz (obaj Polonia Bytom), Łukasz Nalewajka, Radosław Nalewajka (obaj JKH GKS Jastrzębie), Adam Kiedewicz (Füchse Duisburg).

Pierwsze polskie podium

KOLARSTWO

Od soboty do poniedziałku w południowej Australii zawodniczk rywalizowały w pierwszym w tym roku kilkietapowym wyścigu. Natomiast w środę także w okolicach Adelaide wystartowały w jednodniowej imprezie. Kolarki ścigały się na płaskich rundach (12 po nieco mniej niż 8 km każda) w miejscowości Tanunda. Wysokie tempo, bo pokonanie blisko 100 km zajęło najlepszym tylko nieco ponad dwie godziny, sprawiło, że o wygraną walczyła wyselekcjonowana, kilkunastoosobowa grupa. Na finiszu świetnie ustawiła się Marta Lach – zawodniczka grupy SD Worx-Protime miała duże szanse na zwycięstwo, ale zaraz za kreską nie podniosła rąk w geście triumfu, tylko z rozczarowaniem uderzyła ręką w kierownicę, bo na ostatnich metrach wyprzedziły ją dwie rywalki. niespodziewanie wygrała Kandydka Maggie Coles-Lyster (Human Powered Health), która zdecydowanie pokonała Szwajcarkę Noemi Rugg (EF Education-Easy Living), triumfatorkę zakończonych dwa dni wcześniej imprezy. W czołowej grupie, na 14. miejscu, przyjechała również Dominika Włodarczyk, która wtedy walczyła z Rugg o końcowe zwycięstwo. Kolarka UAE Team ADQ tym razem nie zaangażowała się w finałowy sprint, zapewne oszczędzając siły na dwa bardziej jej pasujące, czyli trudniejsze wyścigi, które czekają ją w Australii w przyszłym tygodniu.

Na najmniejszym kontynencie ściga się także Michał Kwiatkowski (INEOS Grenadiers). Wczoraj, na pierwszym etapie rozpoczynającego sezon Tour Down Under ze startem i metą także w Tanundzie, przyjechał w peletonie (99. miejsce), z którego najszybciej finiszował Tobias Lund Andresen (Decathlon CMA CGM). Świetnie rozprawdzony przez kolegę z zespołu Duńczyk wyprzedził o wiele bardziej znanych sprinterów, Brytyjczyka Matthew Brenana (Visma-lease a Bike) i Australijczyka Sama Welsforda (INEOS Grenadiers). Dzięki tej wygranej Andresen, który dzień wcześniej dobrze pojechał w prologu, został nowym liderem, odbierając koszulkę zwycięzcy wtorkowej krótkiej „czasówki”, drużynowemu kolarzowi Samuelowi Watsonowi.

(gsk)

RÓWNY KROK

NHL

■ Jednym z atutów Tampa Bay Lightning jest wyrównany skład i dlatego może pochwalić się 14-meczną serią punktową. W sześciu meczach wyjazdowych m.in. przegrała jedynie z St. Louis 2:3 po karnych, a zwyciężyła Dallas 4:1. Błyskawice powrót do własnej hali zaliczyły też udany, bowiem wygrały z San Jose 4:1 (1:1, 2:0, 1:0). Brandon Hagel, 27-letni kanadyjski napastnik, to kolejny

gracz Tampa Bay, który błyszczy talentem strzeleckim. A jego początki w NHL były zachęcające. Został wybrany w drafcie w 2016 r. przez Buffalo, ale nie podpisał kontraktu i został na aucie. Potem, już jako wolny agent, na dwa lata trafił do Chicago. Jednak jego talent rozwinął się dopiero w Błyskawicach, do których przybył w marcu 2022 roku i od razu zaczął solidnie punktować, zdobywając po 30 i więcej goli w sezonie. Teraz również trzyma formę - z Reki-

nami zdobył dwa gole (16 i 58 min, do pustej) oraz podał przy trafieniu Anthony'ego Cirelliego (22), który na początku 3. tercji opuścił ławę z powodu kontuzji. Listę strzelców uzupełnił Jake Guentzel (24). Hagel ma na koncie 46 pkt (25 goli+21 asyst) i trudno się dziwić, że może pochwalić się 8-letnią umową o wartości 52 mln USD (rocznie 6,5 mln). Oczywiście nie byłoby tej wygranej bez niezawodnego duetu Andrej Wasilewski – Nikita Kucherow. Ten pierwszy obronił

22 strzały, skapitulował tylko po uderzeniu Tylera Toffiego (15). Natomiast drugi zaliczył trzy podania i w klasyfikacji kanadyjskiej ma 73 pkt (24+49), w której ustępuje Nathanowi MacKinnonowi oraz Connorowi McDavidowi obaj po 85 pkt. To był intensywny, ale jakże udany czas dla Błyskawic. Zespół Dallas Stars, bez kontuzjowanego lidera Mikko Rantanena, przerwał pasę sześciu zwycięstw Boston Bruins, wygrywając 6:2 (2:0, 2:0, 2:2). Jason Robertson

zdołał zdobyć dwie bramki (44 i 47) i ma ich już 29. W tabeli bez zmian, prowadzi Colorado – 76, przed Tampa Bay i Caroliną po 66.

Tampa Bay – San Jose 4:1, Dallas – Boston 6:2, Nashville – Boston 3:5, Los Angeles – NY Rangers 4:3, Columbus – Ottawa 1:4, Winnipeg – St. Louis 3:1, Vancouver – NY Islanders 3:4, Montreal – Minnesota 4:3, Edmonton – New Jersey 1:2.

(ws)



Yacine Louati z łatwością radził sobie z blokiem Sportingu.

Demolka na początek

Asseco Resovia jedynie w drugim secie – głównie na własne życzenie – miała kłopoty ze Sportingiem Lizbona.

LIGA MISTRZÓW

W grupie D o pierwsze miejsce walczą Asseco Resovia i Aluron CMC Warta Zawiercie. Jurajscy Rycerze we wtorek pokonali bez straty seta Lueneburg i rzeszowianie, by nie stracić szans na pierwszą pozycję też musieli wygrać, najlepiej również bez straty seta. Zadanie nie było zbyt trudne, bo Sporting to zespół przynajmniej o dwie klasy słabszy, co pokazał pierwszy set. Gospodarze wręcz zmietli portugalski zespół z parkietu. Oddali mu zaledwie 9 punktów! To najwyższej wygrana partia w tej edycji Ligi Mistrzów!

Wydawało się, że w kolejnych setach gospodarze wygrają równie łatwo, ale w drugim nastąpiła zmiana ról. Portugalczycy świetnie serwowali i długo prowadzili. Nasi siatkarze z kolei popełniali mnóstwo prostych błędów. Przede wszystkim przestali trafiać z pola serwisowego. Nie potrafili też postawić skutecznego bloku, który w pierwszej odsłonie był ich mocną stroną. Sporting prowadził już 19:15 i trener Asseco Resovii, Massimo Botti, zmuszony był poprosić o przerwę. Widmo przegranej na rzeszowian podziało mobilizując. Odrabianie strat zaczął Klemen Cebulj, serwując dwa asy. Kolejnego dołożył Jakub Bucki, a bardzo aktyw-

ny Yacine Louati przebił się przez blok rywali. Zrobiło się 23:22 dla Asseco Resovii i było to jej pierwsze prowadzenie w drugim secie. W zwycięstwie w drugiej odsłonie pomógł jej też Siergiej Grankin. Doświadczony rosyjski rozgrywający w kluczowym momencie popełnił katastrofalny błąd, nie trafił w pole gry przy próbie zaskoczenia kiwką z drugiej piłki. W trzeciej odsłonie Rzeszowianie znów zdecydowanie dominowali i pewnie ją wygrali.

- Nie wiem co się wydarzyło w drugim secie, ale fajnie że się wydarzyło. Dobrze, że portugalski zespół się postawił i nie był to jednostronny mecz. Fajnie, że musieliśmy gonić wynik, a jeszcze fajniejsze było, że

wygraliśmy bez straty seta – ocenił Jakub Bucki.

GRUPA D

Asseco Resovia – Sporting Lizbona 3:0 (25:9, 25:23, 25:19)

RZESZÓW: Janusz (1) Cebulj (8), Demianenko (7), Bucki (12), Louati (19), Sapiński (3), Shoji (libero) oraz Zatorski, Potera (libero), Graham, Nowak, Poręba (4). Trener Massimo BOTTI.

SPORTING: Grankin, Pokersnik (3), Smedo Tavares (3), Jensen (6), Garcia Martins (12), Aguedier (9), Perrin (libero) oraz Pereira, Galabov, Valencia Gonzalez (2), Cruz Sousa (libero), Velazquez Escalante. Trener Joao COELHO.

Sędziowali: Andrea Puecher (Włochy) i Blaž Markelj (Słowenia). **Widzów 1950.**

Przebieg meczu
I: 10:2, 15:4, 20:9, 25:9.
II: 8:10, 12:15, 19:20, 25:23.
III: 10:3, 14:7, 20:13, 25:19.
Bohater – Yacine LOUATI.

1. Zawiercie	3	9	3/0	9:1
2. Rzeszów	3	6	2/1	7:3
3. Lueneburg	3	3	1/2	3:7
4. Sporting	3	0	0/3	1:9

(mic)

Ćwierćfinał tuż, tuż

Norwid Częstochowa blisko ćwierćfinału Pucharu Challenge. W pierwszym meczu 1/8 finału bez straty seta pokonała na wyjeździe hiszpański Conqueridor Valencia. Rewanż 29 stycznia w Częstochowie (godz. 20.30).

Spotkanie było popisem Patrika Indry. Czeski atakujący pokazał, że wrócił do wysokiej formy. Grał jak w ubiegłorocznych mistrzostwach świata, gdy poprowadził swoją reprezentację do czwartego miejsca. Zdobył aż 27 punktów, z czego 22 atakiem, mając bardzo wysoką, bo blisko

70-procentową skuteczność. Dołożył do tego blok i zaserwował cztery asy.

(mic)

Conqueridor Valencia – Norwid Częstochowa 0:3 (20:25, 22:25, 20:25)

WALENCJA: Bertassoni (1), Gonzalez (12), Monteagudo (4), Melo (13), Monfort (12), Scarpin (7), Mengod Bautista (libero) oraz Gamiz (libero), Calazans De Souza, Quesada Gomez, Funes (1). Trener Emanuele ZANINI.

CZĘSTOCHOWA: De Cecco (2), Ebadi-pour (8), Popiela (6), Indra (27), Lipiński (80), Adamczyk (11), Makoś (libero) oraz Radziwon, Jeanlys, Kowalski. Trener Ljubomir TRAVICA.

Sędziowali: Tiran Shaino (Izrael) i Frankie Tanti (Malta). **Widzów 825.**



Ofiarna gra łodziankom się opłaciła.

Łodzianki jadą do Elbląga

PGE Budowlani Łódź uzupełnili skład turnieju finałowego Pucharu Polski, który rozegrany zostanie 7 i 8 lutego w Elblągu. W ćwierćfinale łódzki zespół pokonał Lotto Chemik Police. Łodzianki świetnie zaczęły mecz, błyskawicznie wygrywając pierwszego seta. Grały dobrze, zwłaszcza w obronie, ale duża różnica punktowa była efektem wielu błędów popełnionych przez polczanki. W pierwszej partii oddały one aż sześć punktów po nieudanych atakach, po których piłka nie trafiła ani w boisko, ani w blok. Po stronie miejscowych świetnie grały Rodica Buterez (75 proc.) i Maja Storck (60 proc.). Po przeciwnej stronie dorównywała im tylko Natalia Mędrzyk. Kolejne sety nie przyniosły wielkich emocji. Przyjezdne było stać na wygranie tylko jednej, trzeciej partii, ale było to efektem demobilizacji Łodzianek, niż lepszej gry Lotto Chemika.

W półfinale PGE Budowlani zmierzą się z Develo-pResem Rzeszów. W drugim półfinale zagrają BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała i pierwszoligowy Netland MKS Kalisz.

(mic)

PGE Budowlani Łódź – Lotto Chemik Police 3:1 (25:16, 25:17, 20:25, 25:15)

PGE BUDOWLANI: Grabka (1), Damaske (17), Lelonkiewicz (11), Storck (19), Buterez (15), Planinsec (6), Łysiak (libero) oraz Drużkowska (1), Siuda. Trener Maciej BIERNAT.

POLICE: Partyka, Mędrzyk (18), Rybak-Czyrniańska (2), Gierszewska (5), Orzół (9), Różyńska (7), Nowak (libero) oraz Ropela-Puzdrowska (libero), Przybyto, Grabowska, Hewelt (11), Koput (2). Trener Dawid MICHOR.

Sędziowali: Grzegorz Kaczmarzyk i Paweł Kapica (obaj Częstochowa). **Widzów 750.**

Przebieg meczu
I: 10:6, 15:8, 20:13, 25:16.
II: 10:8, 15:11, 20:16, 25:17.
III: 10:6, 14:15, 16:20, 20:25.
IV: 10:6, 15:8, 20:12, 25:15.

Bohaterka – Justyna ŁYSIAK.

Zabójcza ofensywa

Wielkie rozczarowanie w Warszawie. PGE Projekt nie zatrzymał Aleksandry Nikołowa i jego kolegów.

LIGA MISTRZÓW

Cucine Lube to wielka marka, jeden z najlepszych zespołów w Europie. W ostatnich latach nie odnosił jednak wielkich sukcesów, był w cieniu Itasu Trentino i Sir Sicoma Monini Perugia, ale w bieżących rozgrywkach ma wrócić na szczyt. Trener Giampaolo Medei ma bowiem do dyspozycji plejadę świetnych graczy, młodych, ale już doświadczonych. Największą gwiazdą jest Aleksandr Nikołow. Bułgarski 23-latek jest uznawany za wschodzącą gwiazdę światowej siatkówki. Potencjał ma nieograniczony. Furorę zrobił na ostatnich mistrzostwach świata, w których doprowadził Bułgarię do wice-mistrzostwa świata. W kadrze są też złoci medaliści ostatniego mundialu, reprezentanci Włoch - 26-letni Mattia Bottolo

i niewiele starszy, bo 27-letni Giovanni Gardiulo. W Warszawie zdawano sobie sprawę z siły włoskiej drużyny, ale PGE Projekt też ma czym straszyć. Świetnych graczy w nim nie brakuje. Bartosz Bednorz, Kevin Tillie czy Karol Kłos to zawodnicy o ugruntowanej pozycji, mający i doświadczenie, i umiejętności by przeciwstawić się Cucine Lube. Warszawianie nie są jednak obecnie w najwyższej formie. Ostatnio dostali lanie w Pucharze Polski z Asseco Resovia, z Cucine Lube też było wielkie rozczarowanie. Przyjezdni błyskawicznie pokazali siłę. Od pierwszej piłki wywierali ogromną presję na Warszawianach z pola serwisowego. Zagrywali potężnie. Kolejne asy zaliczyli: Wout D'Heer, choć ten akurat postawił na precyzję niż siłę, Eric Loeppky, Bottolo i Nikołow. Na-

wet tacy specje od defensywy, jak Tillie i Damian Wojtaszek zostali złamani. Gospodarze byli zagubieni. Niewiele mieli do powiedzenia. Przyjezdni pokazywali pełnię swojego potencjału. W trzecim secie np. Nikołow „wbilił gwóźdź” w drugi metr, czym wywołał podziw na trybunach. Warszawianie pokazywali jedynie pojedyncze akcje, a to było zbyt mało na włoskiego potentata. Gra zrobiła się równa dopiero w trzecim secie, gdy siatkarze z Civitanovy poczułi się zbyt pewnie. Chcieli grać efektownie, bawić się siatkówką, co o mało nie przytłaczyło porażką. W końcówce roztrwonili czteropunktowe prowadzenie, ale inicjatywy nie oddali. To oni mieli piłki setowe i drugą wykorzystali. Mecz zakończył Wout D'Heer atakując ze środka siatki.

(mic)

GRUPA E

PGE Projekt Warszawa – Cucine Lube Civitanova 0:3 (18:25, 21:25, 24:26)

WARSZAWA: Firlej (2), Bednorz (9), Semeniuk (7), Weber (2), Tillie (7), Kłos (2), Wojtaszek (libero) oraz Gomułka (7), Koppers (1), Firszt, Kozłowski. Trener Tommi TILLIKAINEN.

CIVITANOVA: Boninfante (2), Bottolo (11), Gargiulo (5), Nikołow (19), Loeppky (10), D'Heer (4), Balaso (libero) oraz Orduna, Koukartsev. Trener Giampaolo MEDEI.

Przebieg meczu
I: 6:10, 9:15, 12:20, 18:25.
II: 10:8, 13:15, 15:20, 21:25.
III: 8:10, 13:15, 17:20, 24:26.
Bohater – Aleksandr NIKOŁOW.

Motpellier HSC VB – Volley Haasrode Leuven 3:0 (25:22, 25:18, 25:20)

1. Civitanova	3	9	3/0	9:0
2. Montellier	3	5	2/1	8:5
3. Warszawa	2	4	1/2	5:6
4. Haasrode	3	0	0/3	0:9

Spadło trochę deszczu

Tylko Magda Linette poradziła sobie w środę z czwórki polskich tenisistów w drugiej rundzie. W czwartek wyciągamy jednak największe armaty: Igę Świątek i Huberta Hurkacza.

AUSTRALIAN OPEN

W poniedziałek i wtorek szóstka polskich singlistów w Melbourne awansowała do drugiej rundy, co jest historycznym osiągnięciem Białoczerwonych w Wielkim Szlemie. W środę połowa z nich została nieco sprowadzona na ziemię, a rozgrzane głowy wieczorem schłodził rzadko spotykany o tej porze roku na południowym wybrzeżu Australii deszcz. Do 3. rundy awansowała tylko Magda Linette, a Linda Klimovicova, Magdalena Fręch i Kamil Majchrzak zeszli z kortu pokonani.

Nowe życie Magdy

Linette odkuwa się w Melbourne za wielkoszlemową niemoc w ciągu dwóch poprzednich lat, gdy w ośmiu kolejnych turniejach przegrywała już pierwsze mecze. Nie mogło stać się inaczej, skoro akurat w Australian Open 33-letnia Poznanianka osiągnęła swój życiowy sukces - trzy lata temu grała tu w półfinale. W poniedziałek, po sprawieniu niespodzianki i pokonaniu w 1. rundzie rozstawionej z nr 15 Emmy Navarro, kolejna Amerykanka Ann Li (33. WTA) zdawała się łatwiejszą przeszkodą. I tak faktycznie było, ale spotkanie zakończone wynikiem 6:3, 6:3 obfitowało w długie wymiany i gemy, a trwało prawie dwie godziny.

- To nie był łatwy mecz, cieszę się, że zamknęłam go w dwóch setach. Po meczu poczułam ulgę, że zdołałam wyserwować zwycięstwo. Prowadziłaś 4:0, a tu nagle jest 5:3 i równowaga. Ann zaczęła grać bardzo dobrze, bardzo agresywnie. Cieszę się, że zachowałam spokój w tym momencie i zrobiłam, co do mnie należało - podkreśliła Linette. O drugi najlepszy wynik w imprezach tej rangi zagra w piątek z rozstawioną z nr 19. Czeszką Karoliną Muchovą.

Świetna lekcja Lindy

Nie zdołała sprawić niespodzianki Linda Klimovicova. 21-letnia kwalifikantka (134. WTA), która w Melbourne zaliczyła wielkoszlemowy debiut, przegrała z rozstawioną z nr 12. Ukrainką Eliną Switoliną 5:7, 1:6.

Urodzona w Ołomuńcu reprezentantka Polski pierwszy raz w karierze mierzyła się z zawodniczką z Top 50, ale na drugim co do wielkości korcie w Melbourne Park - John Cain Arena - długo nie było widać rankingowej różnicy. O tremie, czy przesadnym respekcie też nie było mowy. Klimovicova zaczęła odważnie i rzadko się myliła. Z czasem jednak o 10 lat starsza tenisistka z Odessy weszła na znacznie wyższy poziom. Ograniczyła liczbę niewymuszonych błędów, a te częściej zaczęły się przydarzać Klimovicovej.



Magda Linette w Melbourne odrodziła się w wielkoszlemowej rywalizacji.

Magdalena na dwóch kortach

Nie udało się także sprawić niespodzianki Magdalenie Fręch, która w szarpanym, przerywanym kilkakrotnie przez deszcz i rozgrywanym na dwóch kortach meczu uległa faworyzowanej Jasmine Paolini. Rozstawiona z nr 7 Włoszka wygrała 6:2, 6:3. Wynik na to nie wskazuje, ale wygrana nie przyszła jej łatwo. Łodzianka przeplatała znakomite zagrania z fatalnymi błędami i może żałować wielu niewykorzystanych break pointów. Miała ich aż 14, a punkty zdobyła tylko przy trzech.

Podczas pierwszego seta nad Melbourne przeszła pierwsza ulewa w trakcie tegorocznego AO. Opady jeszcze wracały i na samym początku drugiej partii zdecydowano się przenieść spotkanie na zadaszony John Cain Arena, na którym zakończyły się już wszystkie mecze. Fręch po wznowieniu gry przełamała rywalkę i objęła prowadzenie 1:0, ale potem cztery

gemy z rzędu wygrała Paolini, a po kolejnych przestrelonych piłkach Polki trener Andrzej Kobierski tylko kręcił głową. Włoszka, która ma polską babcię, wypracowanej przewagi nie roztrwonila. Po godzinie i 47 minutach cieszyła się z awansu, a rozmowę na korcie zakończyła czystą polszczyzną skierowaną do kibiców: Dziękuję bardzo!

Brak mocy w serwisie

Kamil Majchrzak po porażce z Węgrem Fabianem Marozsanem 3:6, 4:6, 6:7 (5-7) przyznał, że do Melbourne przyjechał z kontuzją mięśnia piersiowego. W poniedziałek 30-letni Piotrkowianin wygrał z Brytyjczykiem Jacobem Fearnleyem i bardzo go to zaskoczyło. - Już ćwierćfinał w Brisbane z Miedwiediewem grałem ze sporym bólem, który ograniczał mi możliwość serwowania na sto procent. Zrobiliśmy wszystkie badania i nie byłam pewny, czy w ogóle jest sens występować - zdradził.

W NOCY „HUBI”, IGA RANO

■ Hubert Hurkacz z Amerykaninem Ethanem Quinmem w 2. rundzie miał zagrać około 3.00 ze środy na czwartek czasu polskiego. W pierwszych meczach w Melbourne Wroclawianin (55. ATP) wygrał z Belgiem Zizou Bergsem 6:7 (6-8), 7:6 (8-6), 6:3, 6:3, a notowany na 80. pozycji Quinn niespodziewanie pokonał rozstawionego z nr 23. Holendra Tallona Griekspoor 6:2, 6:3, 6:2. Hurkacz z Amerykaninem wcześniej nie grał. Dwukrotna półfinalistka AO Iga Świątek i Czeszka Marie Bouzkova otworzą natomiast sesję wieczorną na John Cain Arena - nie przed godziną 7.00. Sześciokrotna mistrzyni wielkoszlemowa tegoroczną edycję zaczęła od wygranej z chińską kwalifikantką Yue Yuan 7:6 (7-5), 6:3. Bouzkova pokonała Meksykankę Renatę Zarazú 6:2, 7:5. Świątek z Czeszką ma bilans 2-0.

W środę przez niemal cały mecz przewagę miał Marozsan. Majchrzakowi waleczności nie można było odmówić, ale stać było go jedynie na to, aby zrywami zmniejszać stratę. Po przegranym gładko pierwszym secie, drugi miał szalony przebieg. Polak zaczął go od pięciu przegranych gemów, następnie obronił trzy piłki setowe i... rozpoczął pościg. Doszedł rywalka na 4:5, miał nawet break pointy na remis, ale na więcej Marozsan mu nie pozwolił.

W secie trzecim potrzebny był tie-break. Świetnie zaczął go Węgier, który przy wyniku 6-2 miał cztery kolejne piłki meczowe. Majchrzak obronił trzy, ale odwrócić losów rywalizacji nie zdołał. - Wynikiem oczywiście jestem rozczarowany, ale w tych okolicznościach wyciągnąłem maksimum. Lepiej mi się grało przy podaniu Fabiana, co jest dość niezwykle w męskim tenisie. Przy braku mocy w moim serwisie praktycznie każdą wymianę zaczynałem w defensywie. To było strasznie irytujące - stwierdził Majchrzak.

(t. PAPI)

ZDANIEM EKSPERTA

Piotr SZCZYPKA

prezes BKT Advantage Bielsko-Biała

Dużo pozytywnych wrażeń

Mimo porażki Lindy ze Switoliną jesteśmy dumni z naszej zawodniczki i jej teamu. Po raz pierwszy przeszła eliminacje Wielkiego Szlema, po raz pierwszy wygrała mecz w głównej drabince turnieju WTA, po raz pierwszy zagrała z tenisistką z Top 15, wreszcie zagrała na wielkim korcie z wielką gwiazdą. Zebrała dużo pozytywnych wrażeń, jest dopiero na początku poważnej kariery, to doświadczenie będzie procentować. Pierwszy set zagrała bardzo dobrze, ale w decydujących momentach przeważało doświadczenie Switoliny, tenisistki, która w szlemach gra od kilkunastu lat. W drugim secie widać było, że z Lindy zeszło powietrze, a rywalka podniosła swój poziom. W czwartek Linda wsiada w samolot do Europy, będzie miała kilka dni odpoczynku i od poniedziałku będzie przygotować się do turnieju WTA 250 w Ostrawie, który rusza 1 lutego. Wystąpiliśmy do organizatorów o „dziką kartę” do głównej drabinki, nie dostaliśmy jeszcze odpowiedzi. Jeżeli jej nie otrzyma, Linda ma pewne miejsce w eliminacjach, i na razie jest czwartą oczekującą z rankingu do turnieju głównego.

WYNIKI

2. runda Kobiety

LINETTE (Polska) - Li (USA) 6:3, 6:3, KLIMOVICOVA (Polska) - Switolina (Ukraina, 12) 5:7, 1:6, FRÉCH (Polska) - Paolini (Włochy, 7) 2:6, 3:6, Sabalenka (Białoruś, 1) - Bai (Chiny) 6:3, 6:1, Gauff (USA, 3) - Danilović (Serbia) 6:2, 6:2, M. Andriejewa (Rosja, 8) - Sakkari (Grecja) 6:0, 6:4, Tauson (Dania, 14) - P. Kudermietowa (Uzbekistan) 6:3, 3:6, 7:5, Mboko (Kanada, 17) - McNally (USA) 6:4, 6:3, Sznajder (Rosja, 23) - Gibson

(Australia) 3:6, 7:5, 6:3, Potapova (Austria) - Raducanu (W. Brytania, 28) 7:6 (7-3), 6:2, Sonmez (Turcja) - Bondar (Węgry) 6:2, 6:4, Putincewa (Kazachstan) - Jacquemot (Francja) 6:1, 6:2, Baptiste (USA) - Hunter (Australia) 6:2, 6:1, Ruse (Rumunia) - Tomljanovic (Australia) 6:4, 6:4, Muchova (Czechy, 19) - Parks (USA) 4:6, 6:4, 6:4, Jovic (USA, 29) - Hon (Australia) 6:1, 6:2.

Mężczyźni

MAJCHZRZAK (Polska) - Marozsan (Węgry) 3:6, 4:6, 6:7 (5-7), Alcaraz (Hiszpania, 1) - Hanfmann (Niemcy) 7:6 (7-4),

6:3, 6:2, Zverev (Niemcy, 3) - Mueller (Francja) 6:3, 4:6, 6:3, 6:4, de Minaur (Australia, 6) - Medjedović (Serbia) 6:7 (5-7), 6:2, 6:2, 6:1, Bublik (Kazachstan, 10) - Fucsovics (Węgry) 7:5, 6:4, 7:5, Miedwiediew (Rosja, 11) - Halys (Francja) 6:7 (9-11), 6:3, 6:4, 6:2, Rublow (Rosja, 13) - Faria (Portugalia) 6:4, 6:3, 4:6, 7:5, Davidovich Fokina (Hiszpania, 14) - Opelka (USA) 6:3, 7:6 (7-3), 5:7, 4:6, 6:4, Cerundolo (Argentyna, 18) - Dzumhur (Bośnia i Hercegowina) 6:3, 6:2, 6:1, Paul (USA, 19) - Tirante (Argentyna) 6:3, 6:4, 6:2, Tien (USA, 25) - Szewczenko (Kazachstan) 6:2, 5:7,

6:1, 6:0, Norrie (W. Brytania, 26) - Nava (USA) 6:1, 7:6 (7-3), 4:6, 7:6 (7-5), Tiafoe (USA, 29) - Comesana (Argentyna) 6:4, 6:3, 4:6, 6:2, Moutet (Francja, 32) - Zheng (USA) 3:6, 6:1, 6:3, 2:0 - krecz Zhenga, Etcheverry (Argentyna) - Fery (W. Brytania) 7:6 (7-4), 6:1, 6:3, Borges (Portugalia) - Thompson (Australia) 6:7 (9-11), 6:3, 6:2, 6:4.

1. runda Gra podwójna kobiet

PITER (Polska), Tjen (Indonezja) - Kasatkina, Rodionova (Australia) 6:1, 4:6, 4:6.

Czas na mamuta...

Od czwartku do niedzieli w Oberstdorfie odbędą się mistrzostwa świata w lotach narciarskich. Faworytem do złota jest Domen Prevc.

LOTY NARCIARSKIE

Szóstka Polaków: Dawid Kubacki, Kamil Stoch, Piotr Żyła, Aleksander Zniszczoł, Maciej Kot i Klemens Joniak pojechała na mistrzostwa świata w lotach narciarskich w niemieckim Oberstdorfie. W składzie nie znalazł się Kacper Tomasiak, który w tym sezonie Pucharu Świata jest najlepszy z Polaków, ale nigdy nie startował na skoczni mamuciej. 19-latek ma spokojnie trenować i przygotowywać się do igrzysk olimpijskich, które w lutym odbędą się we Włoszech. Spośród etatowych kadrowiczów w mistrzostwach nie wystartuje też, co jest zaskoczeniem, Paweł Wąsek. Jest za to debiutant 21-letni Joniak. Zakopiańczyk w Pucharze Świata wystąpił po raz pierwszy w grudniu, w Wiśle. W sumie ma na koncie 4 występy w najwyższej lidze.

Cała polska szóstka weźmie udział w czwartkowych treningach. Po nich sztab szkoleniowy wybierze czwórkę, która wystąpi w kwalifikacjach do składającej się z czterech serii zaplanowanych na piątek i sobotę rywalizacji o medale. W niedzielę rozegrany zostanie konkurs drużynowy.

Domen pewniakiem?

Domen Prevc uchodzi za największego faworyta do złotego medalu MŚ. W PŚ odniósł 18 zwycięstw, a w tym sezonie triumfował już dziewięć razy i jest zdecydowanym liderem klasyfikacji generalnej. Słoweńiec doskonale radzi sobie na mamucich skoczniach. W zeszłym sezonie wygrał w Oberstdorfie, Vikersund i Planicy. Prevc jest też rekordzistą świata w długości lotu. 30 marca 2025 roku na



Kamil Stoch po raz 11 i ostatni wystąpi w mistrzostwach świata w lotach narciarskich.

Letalnicy w Planicy uzyskał 254,5 m.

Słoweńcowi może zagrozić Ryoyu Kobayashi, który w tym sezonie odniósł dwa zwycięstwa i jest wiceliderem PŚ. Japończyk jest byłym rekordzistą Letalnicy - 252 m. Do niego należy nieoficjalny rekord świata w długości lotu. 24 kwietnia 2024 roku podczas specjalnego wydarzenia na prowizorycznej skoczni nieopodal Akureyri na Islandii uzyskał 291 m.

Do walki o czołowe lokaty podczas MŚ w lotach mogą włączyć się też Słoweńcy Anže Lanisek i Timi Zajc, Austriacy Jan Hoerl, Daniel Tschofenig, Stephan Embacher, Stefan Kraft i Manuel Fettner, Niemcy Philipp Raimund i Felix Hoffmann czy Japończyk Ren Nikaido.

Cztery polskie medale

Kamil Stoch wystąpi na tej imprezie po raz jedenasty i ostatni. Jest autorem największego polskiego sukcesu - wicemistrzostwa z Oberstdorfu w 2018 roku, przegrał jedynie z Norwegiem Danielem-Adre Tande. Wtedy też polska drużyna w składzie Stefan Hula (za-

kończył już karierę), Kubacki, Stoch i Żyła wywalczyła brązowy medal. Polacy powtórzyli sukces, stając na najniższym stopniu podium również w Planicy w 2020 roku. Tym razem w składzie Kubacki, Andrzej Stękała, Stoch, Żyła. Pierwszy medal MŚ (brązowy) zdobył Piotr Fijas, w Planicy w 1979 roku.

Przed dwoma laty na mistrzostwach świata rozgrywanych na skoczni Kulm w austriackim Bad Mitterndorf najlepszym z Polaków był Żyła, który zajął 6. pozycję. W konkursie drużynowym po dyskwalifikacji Aleksandra Zniszczoła Polacy zajęli przedostatnią, 8. pozycję.

Oberstdorf po raz siódmy

Mistrzostwa świata w lotach są organizowane od 1972 roku. Dwukrotnie wygrywali je Szwajcar Walter Steiner (1972, 1977), Niemiec Sven Hannawald (2000, 2022) i Norweg Roar Ljøekelsoey (2004, 2006). Fin Matti Nykaenen pięć razy był na podium konkursów indywidualnych, natomiast jego rodak Janne

Ahonen zdobył siedem medali MŚ w lotach, uwzględniając konkursy drużynowe, rozgrywane od 2004 roku. W trzech ostatnich edycjach tej imprezy triumfowali Austriak Stefan Kraft - 2024 w Bad Mitterndorf, Norweg Marius Lindvik - 2022 w Vikersund i Niemiec Karl Geiger - 2020 w Planicy.

Oberstdorf gościć będzie mistrzostwa w lotach po raz siódmy. Heini-Klopfer-Ski-flugschanze to jedna z pięciu mamucich skoczni na świecie. Oficjalnym rekordzistą

251,5

METRA

wynosi rekord Polski w długości skoku. Ustanowił go Kamil Stoch 25 marca 2017 roku na Letalnicy w Planicy.

skocznik jest Domen Prevc, który 20 marca 2022 roku poszybował tu 242,5 m.

Czwartkowe kwalifikacje wyłonią 40 uczestników dwudniowego konkursu indywidualnego. Po pierwszej serii odpadnie 10 zawodników. Zwycięzcą MŚ zostanie skoczek, który po czterech skokach zdobędzie największą liczbę punktów.

PROGRAM MŚ W OBERSTDORFIE

Czwartek, 22 stycznia

14.30 - oficjalny trening

17.00 - kwalifikacje

Piątek, 23 stycznia

15.00 - seria próbna

16.00 - pierwsza i druga seria konkursu indywidualnego

Sobota, 24 stycznia

15.30 - seria próbna

16.30 - trzecia i czwarta seria konkursu indywidualnego

Niedziela, 25 stycznia

15.15 - seria próbna

16.15 - konkurs drużynowy (awa)

TWARDOSZ WYSOKO

Puchar Świata Kobiet

■ Drugi konkurs Pucharu Świata w japońskim Zao wygrała Austriaczka Lisa Eder przed Słoweńką Niką Prevc i Kanadyjką Abigail Strate. To pierwsze zwycięstwo w karierze w PŚ austriackiej zawodniczki. Skoczyła 96 m i 98 m, co dało jej 227,9 pkt. Prevc straciła do niej 1,4 pkt po skokach na 92 m i 101 m, a Strate osiągnęła 91 m i 97 m - 222,3 pkt.

Anna Twardosz skoczyła 91,5 m i 89 m, co dało jej 199,5 pkt. i 12. miejsce. Pola Bełtowska po skoku na 68,5 m otrzymała notę 51,8 pkt i była 40. W klasyfikacji generalnej Pucharu Świata prowadzi Prevc - 1596 pkt przed Japonką Nozomi Maruyamą - 1238 pkt i Eder - 1057. Twardosz jest 23. - 178 pkt, Bełtowska 49. z dorobkiem 19 pkt. Kolejne konkursy PŚ pań w weekend w Sapporo. (a)

BĘDZIE ŚWIETNY TURNIEJ!

XIII MISTRZOSTWA EUROPY W FUTSALU

■ W środę rozpoczęły się 13. Mistrzostwa Europy w futsalu w Słowenii oraz na Litwie i Łotwie. Mecze otwarcia gościła wczoraj łotewska Arena Riga. W pierwszym spotkaniu Chorwacja zremisowała 2:2 z Francją po bardzo zaciętym, widowiskowym spotkaniu. Chorwacja prowadziła po bramce Dujke Kustury, ale solowe popisy Mamadou Toure i Ouassini Guirio odmięły sytuację na korzyść Trójkolorowych. W drugiej połowie drugie tra-

fienie Kustury zapewniło Chorwatom zasłużony punkt. W drugim wieczornym meczu Łotwa po bramkach Rainersa Murnieksa oraz dwóch trafieniach Edgarsa Tarakanovsa i голу Andrejsa Baklanovsa po przerwie wyprzedziła reprezentację Gruzji 4:0. W czwartek akcja przeniesie się do Żalgirio Areny w Kownie, gdzie Armenia zmierzy się z Ukrainą, a współgospodarze Litwini z Czechami. Polacy rozpoczną turniej w sobotę spotkaniem z Włochami na Arenie Stożice w Lublanie.

Zbigniew Ciećciała

59 OLIMPIJCZYKÓW

ŁYŻWIARSTWO SZYBIE

■ Olimpijska reprezentacja Polski, która wystąpi w igrzyskach Mediolan-Cortina d'Ampezzo, powiększyła się do 59 sportowców. Z relokacji miejsce na 1500 m w short tracku otrzymała Kamila Sellier. - Kamila ma prawo startu także w sztafecie mieszanej. O tym zadecydują już trenerzy - przekazał szef misji olimpijskiej, Konrad Niedźwiedzki. Szef misji podał, że cztery dni przed ślubowaniem, 26 stycznia, zosta-

ną podane nazwiska polskich chorążych (mężczyzna i kobieta). W przypadku męskiej kadry największe szanse na nieoficjalnej giełdzie medialnej ma Kamil Stoch. Dla trzykrotnego indywidualnego mistrza olimpijskiego w skokach narciarskich będzie to pożegnalny występ z igrzyskami w roli sportowca. Niedźwiedzki przypomniał kluczowe daty, które dotyczą reprezentacji olimpijskiej. 23 stycznia Komisja Sportowa PKOl wstępnie zaopiniuje skład imienny. Trzy dni później zarząd PKOl zatwierdzi listę.

POLECAMY IMPREZY

SPORTOWE W TV

CZWARTEK, 22 STYCZNIA

TVP SPORT

18.10 Biathlon: PŚ w Nowym Mieście na Morawach, bieg indywidualny mężczyzn (na żywo)

EUROSPORT 1

6.30, 1.30 Tenis: Turniej Australian Open w Melbourne (na żywo); 17.00 Skoki narciarskie: MŚ w lotach w Oberstdorfie, kwalifikacje (na żywo)

EUROSPORT 2

6.30, 1.30 Tenis: Turniej Australian Open w Melbourne (na żywo); 22.00 Golf: The American Express (na żywo)

POLSAT SPORT 1

5.15 Łyżwiarstwo figurowe: Mistrzostwa Czterech Kontynentów (na żywo); 17.45 Siatkówka: Liga Mistrzów, Galatasaray Stambuł - Bogdanka LUK Lublin, 20.15 PlusLiga, Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. - Energa Trefl Gdańsk (na żywo)

POLSAT SPORT 2

17.20 Siatkówka: Puchar CEV, AKAA Volley - JSW Jastrzębski Węgiel, 19.45 Liga Mistrzów, AXH Volley Lublana - Tours VB (na żywo)

POLSAT SPORT 3

17.30 Siatkówka: PLS 1. Liga, Stal Nysa - MCKiS Jaworzno, 19.45 Liga Mistrzów, Guaguas Las Palms - Lvi Praga (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1

18.35 Pn: Liga Europy, Rekenoord Rotterdam - Sturm Graz, 20.50 Celta Vigo - Lille OSC (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

18.35 Pn: Liga Europy, PAOK Saloniki - Real Betis, 20.50 SC Braga - Nottingham Forest (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3

18.35 Pn: Liga Europy, Bolonia - Celtic Glasgow, 20.50 OGC Nice - Go Ahead Eagles (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4

18.35 Pn: Liga Europy, Young Boys Berno - Olympique Lyon, 20.50 Glasgow Rangers - Ludogorec Razgrad (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

18.35 Pn: Liga Europy, Viktoria Pilzno - FC Porto, 20.50 AS Roma - VfB Stuttgart (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

18.35 Pn: Liga Europy, Fenerbahce Stambuł - Aston Villa, 20.50 Ferencvárosi - Panathinaikos Ateny (na żywo)

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Andrzej GRYGIERCZYK

Redaktor wydania

Andrzej WASIK

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Wakacyjny golfista

Nacho Elvira zwyciężył w pierwszym tegorocznym turnieju DP World Tour. W Dubaju nie zabrakło emocji, wielcy rywale spektakularnie posypali się w końcówce, a Hiszpan zachował zimną krew.

Teraz ma już na koncie trzy zwycięstwa DP World Tour, a trofeum w turnieju Dubai Invitational zdecydowanie jest najcenniejsze w jego dotychczasowej profesjonalnej karierze. I pomyśleć, że przygoda z golfem tak naprawdę rozpoczęła się przypadkowo, kiedy pewnego lata, jakieś 30 lat temu mały Nacho spędzał wraz z rodziną wakacje w Llanes, skąd pochodzi jego ojciec. To uroczne, historyczne miasteczko portowe zlokalizowane na wschodnim wybrzeżu Asturii nad Morzem Kantabryjskim, słynie z malowniczego położenia, w oddali mający Picos de Europa, a góry Sierra del Cuera spotykają się tam z morzem. Mimo takich atrakcji rodzinka, która wcześniej nawet nie tknęła kija golfowego, wybrała się na driving range, żeby dla zabawy powybić trochę piłek. Później okazało się, że to zdarzenie wywróciło jej losy do góry nogami.

Miłość od pierwszego uderzenia

Zarówno ojciec Nacho, jak i on sam, natychmiast połączyli bakcyla. Zakochał się w golfie, który stał się rodzinną pasją. Również młodszy o niemal dekadę brat – Manuel, później poszedł tym tropem i obecnie rywalizuje na DP World Tour. Nacho zdobył stypendium w Texas A&M University w Stanach Zjednoczonych, gdzie dwukrotnie wybierano go do składu All-American. Jako amator reprezentował Hiszpanię w European Youths' Team Championship, wraz z drużyną zwyciężając w tych zawodach w 2006 roku, w European Amateur Team Championship w latach 2007, 2009, 2010, 2011, czy w Eisenhower Trophy 2010. W kolejnym roku był częścią europejskiej drużyny Palmer Cup, by pod koniec sezonu przejść na zawodowstwo. Początkowo nie była to droga usłana różami. Rozpoczął od dwóch sezonów na Challenge Tour, po raz pierwszy wygrywając w drugim z nich, podczas The Foshan Open w Chinach. Zakończył sezon na 14. miejscu rankingu ligi i już mógł cieszyć się kartą European Tour na kolejny

rok. Jak to często bywa było to zdarzenie z brutalną rzeczywistością i zajmując dopiero 121. miejsce w rankingu Race to Dubai musiał wrócić na Challenge Tour. Ten sezon okazał się punktem zwrotnym w jego karierze. Pan Elvira zdominował ligę, wygrał tam trzykrotnie, podczas Challenge de Madrid, Kärnten Golf Open w Austrii i Rolex Trophy w Genewie, co zagwarantowało mu natychmiastowy powrót do głównego cyklu rozgrywek. Tym razem już się tam zadomowił na dobre, w lipcu 2021 roku wygrywając po raz pierwszy, w dogrywce z Justinem Hardingiem, podczas Cazoo Open na walijskiej arenie Ryder Cup – Celtic Manor. Trzy lata później zwyciężył w Belgii podczas Saudal Open, a teraz nie miał sobie równych w Dubai Creek Resort.

Nie patrząc na tablicę wyników

„Nachos” jak pieszczotliwie wołają na niego rywale, wskoczył na prowadzenie już drugiego dnia, kiedy to pozycję lidera oddał 5-krotny triumfator wielkoszlemowy Rory McIlroy, który w czwartek popisał się rundą 66. W piątek po utopieniu czterech piłek i raczej rozczarowujących 74 uderzeniach „Rors” został zdetronizowany przez irlandzko-hispański duet złożony z dwóch 38-latków, Elviry i gwiazdy Ryder Cup – Shane’a Lowry’ego. W sobotę Nacho wysunął się na samodzielne prowadzenie, jeden strzał przed Lowrym, Anglikiem Marcusem Armitagem i Dylanem Fritelli z RPA. Niedziela obfitowała w niespodziewane zwroty akcji, a losy tytułu ważyły się do ostatniej chwili. Nacho na dobry początek dnia powiększył przewagę do trzech uderzeń, ale równie szybko ją stracił, notując bogey’e na ósemce i dziewiątce. W swoim stylu do heroicznego ataku przystąpił McIlroy, z serią pięciu birdie z rzędu na dołkach 9-13 włączając się do walki o zwycięstwo. Zrobiło się gorąco, w pewnym momencie pięciu graczy – Elvira, McIlroy, Lowry, Armitage i atakujący zza pleców rundą 65 Daniel Hillier, dzieliło prowadzenie

z 9 poniżej par! Shane Lowry, prowadzący jednym uderzeniem przed ostatnim dołkiem, uderzył z bunkra przy greenie do wody, co ostatecznie kosztowało go podwójnego bogey’a i szansę na trofeum. Chwilę wcześniej Rory również miał tam problemy, posyłając piłkę w gęsty rough,

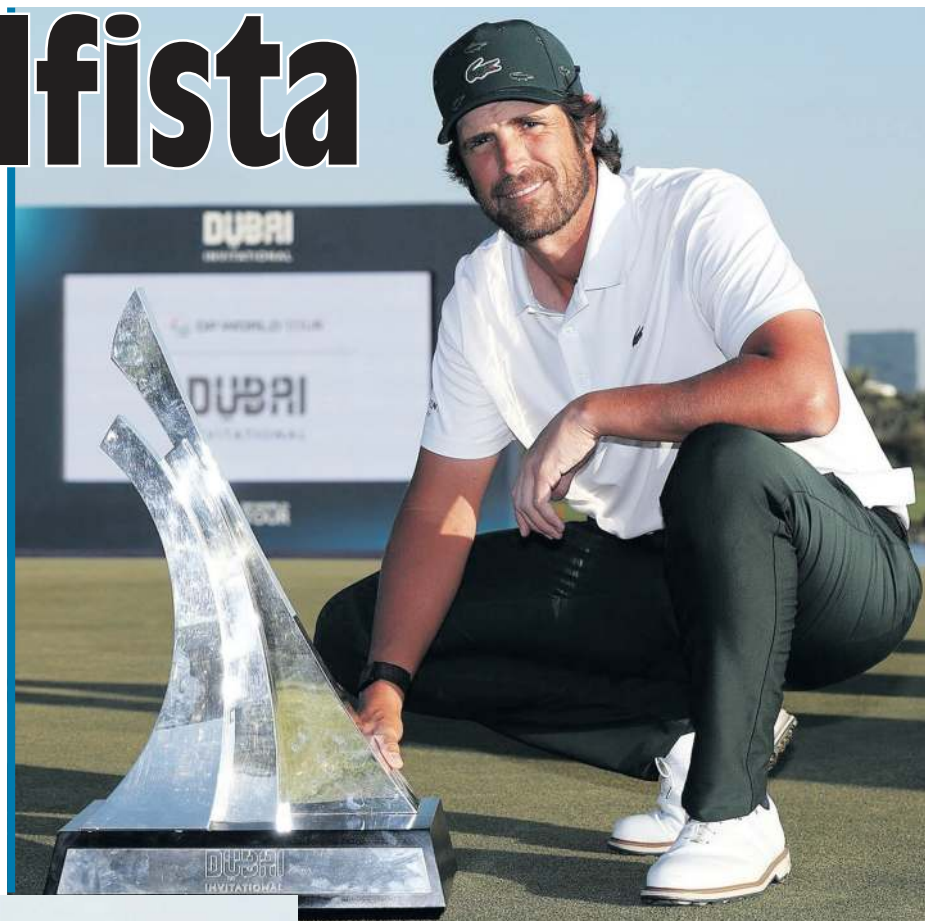


Z rodziną.

a następnie do bunkra, przez co nie zdołał wyszarpać niezbędnego do walki o tytuł birdie, kończąc tam bogeyem i trzecim miejscem w turnieju. Wyspał się tam również Armitage, grając do wody i inkasując dorodnego double’a. Nacho tymczasem zachował zimną krew, wyszedł na prowadzenie po trafieniu kluczowego birdie na siedemnastce, a na osiemnastce zagrał beznamietnego para, pieczętując sukces. Później przyznał, że nie wiedział o błędach rywala na ostatnim dołku, ponieważ tablica wyników była odwrócona, co pomogło mu skupić się na własnej grze.

Do trzech razy sztuka

Trzecie zwycięstwo DP World Tour nadeszło w 323. starcie w lidze i drugim występie w Dubai Invitational. Po 237 dniach od Saudal Open wygrał ponownie, awansując na trzecią pozycję w rankingu Race to Dubai i na szczyt tabeli liderów International Swing po



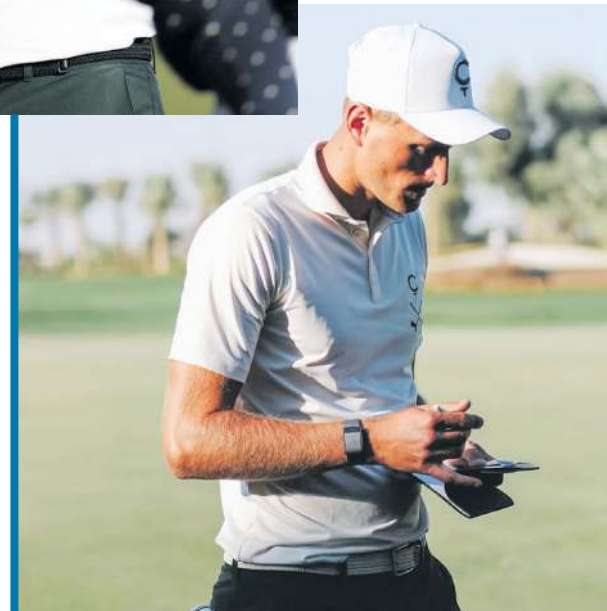
Nacho z najnowszym trofeum.

wygranej, a wszystko, co się stanie potem, nie może się z tym równać. Podskoczył on dynamicznie w rankingu światowym, ze 190. na 118. miejsce, zostając drugim Hiszpanem, który zwyciężył w DP World Tour w sezonie 2026, po tym jak David Puig sięgnął w listopadzie po tytuł BMW Australian PGA Championship. - Wiedziałem, że w pewnym momencie będzie trudno, zwłaszcza że przede mną grali świetni zawodnicy – relacjonował dalej. - Udało mi się jakoś zrobić par na dziesiątym dołku, udało mi się zrobić par

Z Dubaju do Dubaju

W czwartek w Emirates Golf Club startuje jeden z największych turniejów sezonu DP World Tour – Hero Dubai Desert Classic. W turnieju rangi Rolex Series zagra również Adrian Meronk, który dwa lata temu zapewnił tam polskiemu kibicom tonę wrażeń, finiszując na drugim miejscu, jedno uderzenie za Rorym McIlroyem. Chwilę po tym zawodnicy ligi uhonorowali go tytułem Gracza Roku, a kolejny moment później Wrocławianin dość niespodziewanie zrezygnował z gry na PGA Tour, wybierając saudyjski LIV Golf, a zarazem pierwszy Francuz w tej lidze – Victor Perez, który od rozpoczęcia nowego sezonu w lutym dołączył do drużyny Polaka – Cleeks GC. W Dubaju zagrają m.in. Rory, Tommy Fleetwood, Shane Lowry, Viktor Hovland, Luke Donald, Angel Ayora, Tyrrell Hatton, bliźniacy Hojgaard, Francesco Molinari, Padraig Harrington, Patrick Reed, Jayden Schaper, czy Justin Johnson. Pojawiają się również bracia Elvira – Nacho i Manuel! Niestety w polskiej telewizji nie będzie transmisji z Dubaju, którą do tej pory przeprowadzał Polsat Sport. Wygląda na to, że stacja nie posiada w tym roku praw transmisji golfa. PGA Tour przeniesie się do La Quinta w Kalifornii na The American Express. Turniej pokazywać będzie codziennie Eurosport 2 i platforma HBO Max.

Kasia Nieciak



Adrian Meronk wraca do gry.

ów International Swing po pierwszym z siedmiu turniejów. - To znaczy dla mnie bardzo wiele – rzekł w błyskawicznym wywiadzie po zwycięstwie Ignacio Elvira Mijares. - Gdybyś powiedział mi we wtorek, że wygram ten turniej, nigdy bym w to nie uwierzył. To spełnienie marzeń, zwłaszcza że moja rodzina jest tutaj. Zawsze marzyłem, żeby moje dzieci przyszły do mnie po

na jedenastym i chyba trochę się uspokoiłem po tym wszystkim i zachowałem cierpliwość. Szczerze mówiąc, nie denerwowałem się aż do ostatniego putta – tego z jednej stopy, który dał mi zwycięstwo. Wiedziałem, że muszę zrobić, wiedziałem, że muszę być cierpliwy. Myślę, że ten tydzień przyniósł tak wiele pozytywnych rzeczy i nie mogłbym być bardziej szczęśliwy.